

PL ISSN 0032-4752



PORADNIK

bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

TREŚĆ

JADWIGA ANDRZEJEWSKA: Co usprawnić w zaopatrzeniu resortu oświaty i wychowania	109
ALEKSANDRA NIEMCZYKOWA: Dziwne jest w tej materii rzeczy pomieszanie	112
EWA PAWLIKOWSKA: Ankieta wydawnicza Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich	114
CZESŁAW WRONKOWSKI: Środki techniczne w opinii studentów bibliotekoznawstwa olsztyńskiej WSP	117
CECYLIA GUGULSKA: Raport o stanie bibliotek resortu oświaty i wychowania	118
Dar dla Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich	120
Nikt nie zastąpi bibliotekarza (DANUTA GIEWARTOWSKA)	121
DANUTA ZIELIŃSKA: Zgaduj — zgadula dla klasy IV, lektury szkolne	122
Nadanie imienia Jana Augustyniaka zespołowi rejonowych bibliotek w Łodzi. (IZABELA NAGÓRSKA)	124
Książki, nasze książki (HALINA CIESZKOWSKA)	125
Bibliografia w komiksie (R.B.)	127
WŚRÓD KSIĄŻEK	
DANUTA WERESZCZYŃSKA-CHORYŃSKA: Problemy bibliotek szkolnych na łamach czasopism pedagogicznych (II)	128
TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK	
IZABELLA STACHELSKA: Nowe książki dla dzieci i młodzieży	131
SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT	
abe: JAN LECHOŃ — poeta bezkompromisowy	

Indeks 36950

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,
00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

Redaktor naczelny: Władysława Wasilewska, Sekretarz redakcji: Cecylia Gugulska
KOLEGIUM DORADCZE: Jan Burakowski, Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska
Elżbieta Dudzińska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska, Jacek Szambelan

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Prenumerata roczna: 96 złotych.
Cena zł 16.— Podpisano do druku i druk ukończono w czerwcu 1981 r.
Nakład 11 500 egz. Ark. druk. 1,75, ark. wyd. 3,00. Papier ilustr. V kl. 70 g.

JADWIGA ANDRZEJEWSKA

INSTYTUT BIBLIOTEKOWNAWSTWA
UNIwersytetu Wrocławskiego

Co usprawnić w zaopatrzeniu bibliotek resort oświaty i wychowania

Odpowiedź na postawione w tytule pytanie dotyczy zaspokajania potrzeb dydaktycznych szkoły. Chciałabym w niej przedstawić wnioski zgłaszane przez pracowników bibliotek szkolnych i pedagogicznych na zebraniach Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i „Solidarności”.

Sądzę, że wyrazem opinii szerokich rzesz bibliotekarzy są postulaty pod adresem ministra oświaty i wychowania, uchwalone dnia 15 II 1981 r. na ogólnokrajowej konferencji nauczycieli-bibliotekarzy w Gdańsku, na której został wybrany Zespół Problemowy d.s. Bibliotek Szkolnych i Pedagogicznych Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarności”. Zespołowi temu przewodniczy kol. Zdzisław Czyż z Tazewa. A oto fragmenty listy postulatów, dotyczące polepszenia zaopatrywania w książki bibliotek szkolnych i pedagogicznych:

● „Wprowadzić system centralnego zaopatrywania bibliotek szkolnych w lekturę, wydawnictwa ogólnoinformacyjne (słowniki i encyklopedie) oraz druki biblioteczne (głównie karty katalogowe).

Uwagi o realizacji:

- uruchomić centralną księgarnię wysyłkową (względnie kilka wojewódzkich — okręgowych) do wyłącznej dyspozycji bibliotek szkolnych,
 - podnieść nakład wszystkich pozycji lekturowych do 300 tys. egz.,
 - zobowiązać poszczególne wydawnictwa do uwzględniania w rocznych planach wydawniczych kilku (kilkunastu) pozycji lekturowych lub wytypować okresowo jedno wydawnictwo do wyłącznej produkcji lektur (np. KiW lub KAW),
 - zarezerwować pewien procent nakładu wszystkich encyklopedii i słowników (oraz innych informatorów) dla potrzeb bibliotek szkolnych (około 30 tys. egz.),
 - zobowiązać zakłady poligraficzne do zszywania składek bloku książki i trwałej oprawy wszystkich pozycji lekturowych.
- Przyznać Pedagogicznym Bibliotekom Wojewódzkim egzemplarz

obowiązkowy w zakresie nauk pedagogicznych.

● Utworzyć wojewódzkie biblioteki składowe, gromadzące druki zbędne z bibliotek szkolnych z terytorium danego województwa.

Uwagi o realizacji:

— zapewnić trzyosobową obsadę etatową: kwalifikowany bibliotekarz + dwóch pracowników pomocniczych,

— wyposażyć biblioteki składowe w sprzęt reprograficzny do szybkiego powielania materiałów informacyjnych”.

Niektóre z tych postulatów wymagają komentarza uzasadniającego ich słuszność.

Dane z „Rocznika Statystycznego Szkolnictwa 1978/79” pozwalają stwierdzić, że w każdej klasie szkoły podstawowej uczy się ponad pół miliona uczniów (np. w kl. I — 548 627, w kl. VIII — 521 980). Do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, w tym dla pracujących, do klas młodszych uczęszcza również po pół miliona uczniów (np. do kl. I — 447 139), do starszych — około ćwierć miliona (do kl. IV — 226 503). Dodajmy do tego około 300 tys. uczniów w każdej klasie zasadniczej szkoły zawodowej (I kl. — 317 217, II kl. — 283 200, III kl. — 177 602). A zatem trzystutysięczne nakłady lektur zaspokoilyby potrzeby (1 egzemplarz na 2 uczniów) na kilka lat, a trwała oprawa zapewniłaby książkom dłuższy żywot. Książka rozlatująca się przy pierwszym wypożyczeniu, a nawet w momencie zakupu, to bezmyślne marnotrawstwo papieru i kosztów druku.

Lista lektur w szkole podstawowej (z uwzględnieniem nowego programu nauczania w kl. I—IV) zawiera 120 tytułów wymagających wydań książkowych, w tym 36 tytułów lektury obowiązkowej. Spośród 84 lektur uzupełniających nauczyciel wybiera również 36 pozycji obowiązujących wszystkich uczniów. W szkole średniej ogólnokształcącej wykaz lektur składa się z 92 pozycji, z czego 35 — to lektury obowiązkowe, 16 — to ty-

tuły dowolnie wybierane przez nauczycieli z zestawu lektur uzupełniających (57 pozycji). Cały zatem repertuar lektur dla szkoły ogólnokształcącej — podstawowej i średniej — wynosi 212 tytułów. „Przewodnik Bibliograficzny” z r. 1980 notuje wydanie 18 tytułów lektur dla szkoły średniej, co stanowi 19,5%, czyli 1/5 całego zestawu. Powtarzanie wydań w cyklach pięcioletnich przy odpowiedniej wysokości nakładów mogłoby zaspokoić potrzeby szkół ponadpodstawowych. Dla szkoły podstawowej wydano również 18 tytułów, jednak stanowi to już tylko 15% ogólnej liczby lektur.

Nakłady lektur obowiązkowych dla szkoły średniej wahały się od 30 tys. egz. (*Kordian i cham*) do 150 tys. (*Na usi wesele*), przeważały jednak wydania w ilości 50 lub 100 tys. egzemplarzy, czyli stanowczo za mało w stosunku do potrzeb. Wysokość nakładów lektur dla szkoły podstawowej jest również niewystarczająca: sześć tytułów wydano w nakładzie do 50 tys. egz., sześć — od 50 do 100 tys. egz., pięć tytułów osiągnęło nakłady od 100 tys. do 200 tys., jeden tytuł (*Doktor Dolittle i jego zwierzęta*) — 230 tys. egzemplarzy.

Lektury dla szkoły średniej stanowiły zaledwie 1,7% liczby tytułów literatury pięknej dla dorosłych, a lektury dla szkoły podstawowej — 6,4% wszystkich tytułów literatury dla dzieci i młodzieży do lat czternastu. Czy nie warto zmienić tych proporcji, zważywszy że lektury szkolne są fundamentem literackiej edukacji społeczeństwa, a w wielu przypadkach, co wykazują badania czytelnictwa, owa edukacja kończy się na kanonie lektur.

Istnieje zatem pilna potrzeba opracowania przez resort oświaty planu wydawniczego lektur obowiązkowych i uzupełniających po ewentualnej korekcie programu języka polskiego wobec wycofania się z realizacji dziesięciolatki. Przedtem jednak warto byłoby zbadać stan zaopatrzenia bibliotek szkolnych w poszczególne tytuły lektur.

Plan ten byłby łatwiejszy do zrealizowania, gdyby resortowi oświaty oddać do dyspozycji obok Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych którąś z instytucji wydawniczych i zapewnić jej priorytet w przydziale papieru i drukarni. Planowanie, produkcja i dystrybucja literatury niezbędnej w realizacji programu nauczania winna podlegać jednemu ośrodkowi dyspozycyjnemu. Wobec braku poszukiwanych książek, m.in. lektur, na rynku księgarskim trzeba stworzyć system sprzedaży zamkniętej dla bibliotek szkolnych jako instytucji zapewniających szerszy obieg książki.

Wychowanie czytelnicze powinno obejmować nie tylko edukację literacką, ale i przygotowanie ucznia do odbioru literatury popularnonaukowej i fachowej. Wprowadzenie do programów wszystkich przedmiotów nauczania bodaj skromnego wykazu lektur, które byłyby przez całą klasę czytane i omawiane, zobowiązywałoby wszystkich nauczycieli do udziału w edukacji czytelniczej. Wymagałoby to odpowiednich nakładów wybranych pozycji. Obecnie książki popularnonaukowe dla młodzieży 10—14-letniej ukazują się przeważnie w nakładzie 20 tys. egzemplarzy, czyli na jedną bibliotekę przypada po jednym egzemplarzu!

Pamiętając o efektywności wychowania czytelniczego rozpoczynanego możliwie najwcześniej, trzeba w większym stopniu zatroszczyć się o wydawanie książek dla dzieci w wieku przedczytelniczym, opanowujących sztukę czytania. Są to książki obrazkowe, książki-zabawki (tzw. manipulanki), inspirujące aktywność dzieci, zachęcające do rysowania, malowania, wycinania, składania, zabawy w teatr, do zgadywania i rozwiązywania gier umysłowych. W Czechosłowacji zawsze można w księgarni otrzymać do wyboru kilka „leporellów” z bogato ilustrowanymi bajkami, z kolorowymi wizerunkami ryb, ptaków, motyli, gadów itp. Wydawnictwo „Mladé leta” w Bratysławie wydaje serię kolorowych kie-

szonkowych atlasów-albumików („Atlásky”) z różnych dziedzin wiedzy, stanowiących pomost do lektury popularnonaukowej. W wielu krajach (Czechosłowacja, NRD, ZSRR, Szwajcaria, Szwecja) biblioteki publiczne organizują działy dla najmłodszych czytelników, zaopatrzone w odpowiednie książki, przezrocza, nagrania i zabawki. Współpracują one z rodzicami i z przedszkolami w wytwarzaniu u dzieci nawyku korzystania z książki i z biblioteki. U nas pewne zasługi w wydawaniu książek-manipulantek ma Wydawnictwo Harcerskie i Krajowa Agencja Wydawnicza.

Biblioteki szkolne są bardzo słabo zaopatrzone w książki dla klas najmłodszych z ogniskiem przedszkolnym włącznie, m.in. na skutek instrukcji z r. 1968, zalecającej obsługę klas I—III za pomocą kompletów wypożyczanych przez wychowawców do klas. Izoluje to dzieci od biblioteki, która powinna przyciągać do czytania zasobnym zbiorem kolorowych książek, współgrających z niezwykłe żywą w tym wieku chęcią poznawania świata poprzez zabawę i ekspresję twórczych zdolności. Taka biblioteka mogłaby rozbudzać motywację do czytania u dzieci dyslektycznych, które częstokroć, zmuszone do wielokrotnego dukania tekstu czytanki, zniechęcają się do czytania na całe życie.

Sensownej gospodarce zasobami bibliotek szkolnych sprzyjałoby przeprowadzenie powszechnej selekcji księgozbiorów i zorganizowanie w każdym województwie biblioteki składowej, która zajmowałaby się dalszym obiegiem książek wycofanych: zasilaniem bibliotek ubogich, wymianą nawet między województwami, przekazywaniem druków absolutnie zbędnych na makulaturę. A propos makulatury: w dalszym ciągu nic się nie robi dla sprawniejszej zbiórki niepotrzebnego papieru, o czym można przekonać się na podwórkowych śmietnikach. A wystarczyłoby może przeznaczyć jeden po-

jemnik na ten cel i apelować do obywatelskiej troski o odzyskanie cennego surowca. Zbiórka aluminium w niektórych sklepach Wrocławia przekonuje, że apele podobne nie są bezzasadne.

Reasumując: obecna trudna sytuacja na rynku wydawniczo-księgarskim wymaga niezwłocznego podję-

cia centralizowanych działań, mających na celu zapewnienie właściwego zaplecza dydaktycznego dla uczniów i nauczycieli. Wymaga tego zwiększająca się rola książki i biblioteki w nauczaniu, wychowywaniu i przede wszystkim w samodzielnym uczeniu się na miarę potrzeb „społeczeństwa edukacyjnego”.

ALEKSANDRA NIEMCZYKOWA
WARSZAWA — UW IBIIN

„Dziwne jest w tej materii rzeczy pomieszanie”

Artykuł p. Haliny Kamińskiej w „Poradniku Bibliotekarza” (11/12 1980) jest żarliwym poparciem dla dawno lansowanej przez administrację bibliotek publicznych idei łączenia bibliotek szkolnych z bibliotekami publicznymi. Rzecz jest niebezpieczna dla rozwoju kultury czytelniczey w narodzie i dlatego wymaga dodatkowych wyjaśnień.

Artykuł Haliny Kamińskiej jest swobodną interpretacją podpisanych 18 czerwca 1980 r. przez ministra kultury i sztuki oraz ministra oświaty i wychowania *Zasad współpracy bibliotek publicznych z bibliotekami szkolnymi i pedagogicznymi*. Wymienione *Zasady* podpisane zostały przez ministra oświaty i wychowania bez uprzedniego skonsultowania sprawy z istniejącą od roku 1978 Radą d.s. Bibliotek i Informacji przy Ministrze O i W, są również sprzeczne z wydanym kilka miesięcy wcześniej przez to samo ministerstwo *Raportem o stanie bibliotek resortu oświaty i wychowania*¹, zawierającym wniosek kierunkowujący dalszą politykę biblioteczną, wydawałoby się obowiązującą dla sprawcy *Raportu*, tj. Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Wnioski te są wynikiem dogłębnej analizy stanu bibliotek szkolnych w Polsce, ich niezbędności w dydaktyce i wychowaniu, i postulują generalne wzmocnienie stanu bibliotek szkolnych, szczególnie na wsi. We wnioskach wiele miejsca poświęcono sprawie współpracy biblioteki szkolnej z innymi bibliotekami i placówkami kulturalnymi, co w żadnym wypadku nie

¹ *Raport o stanie bibliotek resortu oświaty i wychowania*. Warszawa 1980. Wyd. do użytku służbowego.

może być interpretowane jako wskazówka do łączenia biblioteki szkolnej z biblioteką publiczną, z kioskiem ruchu czy z remizą strażacką, mimo iż ze wszystkimi tymi placówkami biblioteka szkolna może i powinna mieć różne kontakty. Minister kultury i sztuki kładąc swój podpis pod w.w. *Zasadami*, spełniał dawne starania swej administracji z pionu zawiadującego bibliotekami publicznymi, inspirowane prawdopodobnie (tylko to mi przychodzi na myśl) dla ratowania statystyk bibliotek publicznych w gminach i małych miastach. Przejdźmy do wewnętrznej analizy *Zasad*.

Sprawa współpracy pomiędzy poszczególnymi sieciami bibliotek wymaga pilnego opracowania i szybkiego wdrożenia w życie dla dobra czytelników. Jednakże akt prawny regulujący podstawy współpracy międzybibliotecznej winien przede wszystkim określić odrębności funkcjonalne i strukturalne poszczególnych typów bibliotek, ponieważ tylko pełne rozpoznanie odmienności ich zadań może stać się podstawą do ustalenia zasad ich współpracy. Takiego rozpoznania, dającego uzasadnienie dalszym wywodom w *Zasadach*, nie ma. Jest to tym dziwniejsze, iż są światowe normy, literatura jest bogata² i wydawałoby się, że typizacja bibliotek dokonana przez UNESCO w porozumieniu z IFLA nie powinna być obca w Polsce³.

Wszelkie zalecenia wydane celem ich realizacji w terenie muszą być zredagowane precyzyjnie, nie mogą dawać możliwości całkowitej swobody w ich interpretacji. Nie może więc być takich sformułowań jak: „niewielkich ośrodków wiejskich” (każdy z nas może mieć inny pogląd na to, co jest „wielkim”, a co „nie-

² Zebranie norm w: Wither's F.N.: Normes pour l'établissement des services de bibliothèques. Paris 1975. I inne.

³ W listopadzie 1970 r. na międzynarodowej 16 generalnej konferencji UNESCO dokonano w porozumieniu z IFLA i ISO klasyfikacji bibliotek. Biblioteki szkolne stanowią jedną z sześciu kategorii bibliotek.

wielkim" ośrodkiem wiejskim), „dowodniejszych”, nie mogą występować również takie przymiotniki jak: „lepsze”, „pełniejsze” itd., które to przymiotniki bez podania punktu odniesienia określającego, co jest gorsze i mniej pełne, są literaturą piękną a nie aktem prawnym.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z adresatem. W *Zasadach* wiemy, kto jest nadawcą, domyślamy się, kto inspiratorem, nie wiemy jednak, kto jest adresatem. Mówi się o „zachęcaniu” i „powoływaniu”, ale nie wiadomo, kto kogo ma zachęcać i powoływać. Stwarza to oczywiście jeszcze większy zamęt w możliwościach interpretacyjnych tego aktu porozumienia międzyresortowego.

Po tych uwagach ogólnych przejdźmy do spraw istotnych. Punkt 1.1. *Zasad* przewiduje powoływanie w niewielkich ośrodkach wiejskich połączonych bibliotek publiczno-szkolnych (biblioteka publiczno-szkolna jest to twór językowy analogiczny do tworu fryzjer damsko-męski, tępnionego swego czasu przez prof. Doroszewskiego). Wracając do meritum, proponowane tu powołanie bibliotek publiczno-szkolnych jest sprzeczne z:

- wielowiekową tradycją historyczną bibliotek szkolnych w Polsce;

- obowiązującym w Polsce ustawodawstwem bibliotecznym, powołującym odrębne sieci bibliotek szkolnych i bibliotek publicznych;

- dotychczasową polityką oświatową w Polsce, dążącą do zapewnienia szkole książki, nie tylko podręcznika;

- wycofaniem się z łączenia bibliotek szkolnych z publicznymi w wielu krajach rozwiniętych (Stany Zjednoczone, Dania i inne);

- zasadami demokracji w jednolitym przygotowaniu uczniów z różnych środowisk, w którym to procesie wyrównawczym książka spełnia rolę podstawową, a biblioteka szkolna jest jedną biblioteką, z której na zasadzie przymusu szkolnego korzystają wszystkie dzieci i młodzież.

W szkole w bibliotece według obowiązujących zarządzeń może pracować wyłącznie nauczyciel-bibliotekarz, podczas gdy z kadrami w bibliotekach publicznych jest, ostrożnie mówiąc, bardzo rozmaicie. Przygotowani do pracy z dziećmi w bibliotekarstwie publicznym są w zasadzie bibliotekarze bibliotek dziecięcych, a według danych z Ministerstwa Kultury i Sztuki w r. 1978 oddziałów i filii bibliotek dziecięcych było w Polsce 900, w tym na wsi 2 (słownie dwie) na ogólną liczbę dzieci i młodzieży 6 131 410 (dane z Ministerstwa Oświaty i Wychowania). Nie znaczy to, że dzieci i młodzież nie korzystają z bibliotek publicznych razem z dorosłymi i — jak pisze p. Halina Kamińska — bardziej niż dorośli. Jest to oczywiście objaw

jak najbardziej pozytywny, ale nie będący żadnym argumentem dla łączenia tych dwóch odrębnych typów bibliotek (szkolnej i publicznej).

Połączenie biblioteki szkolnej z publiczną, nawet w wypadku pozornie przekonującej motywacji, stanowi poważne zagrożenie „wyprowadzenia” biblioteki ze szkoły, trudnego do odrobienia, szczególnie w świetle propozycji budowy wspólnych bibliotek publiczno-szkolnych, nawet w lokalizacji przy szkole. Bowiem każde wyprowadzenie biblioteki, książki, kasy, pisania, nawet z szafy stojącej na korytarzu szkolnym, jest ze szkodą dla koniecznego, codziennego obcowania ucznia i nauczyciela z książką. Zaś pokusa wyprowadzenia biblioteki szkolnej ze szkoły jest w obecnej sytuacji szkolnictwa polskiego dla dyrektora szkoły i dla kuratora ogromna. Trudności z dowożeniem dzieci, z dokarmianiem, ze skompletowaniem kadry nauczycielskiej tak absorbują dyrektora, iż pozbycie się jeszcze jednego „kłopotu”, jakim jest czuwanie nad rozwojem biblioteki, stanowi ponętą propozycję. Podobnie kuratorzy oświaty i wychowania, szarpający się z etatami, chętnie pozbędą się trosk o etaty dla bibliotekarzy w szkole, nie bacząc na to, iż biblioteka poza szkołą to co innego niż biblioteka w szkole.

Łączenie bibliotek szkolnych z publicznymi stanowi dodatkowe zagrożenie dla dalszego — i tak słabego — rozwoju czytelnictwa dorosłych. Biblioteka szkolno-publiczna będzie musiała przejąć na siebie obowiązki biblioteki szkolnej w zakresie pracy z aktywnym, lekcji bibliotecznych itp. — okroi to niewątpliwie czas na pracę z czytelnikami dorosłymi.

Nie należy także lekceważyć trudności, które wyrosną w związku z kooperacją dwóch resortów; nie jesteśmy w Polsce specjalistami od sprawnego działania międzyresortowego, a wszelkie niedokładności w pracy instytucji zależnej od dwóch czy więcej resortów z reguły nie mają nikogo, kto by był odpowiedzialny. I tak w przypadku obciążenia jednej małej szkolno-publicznej biblioteki na wsi administracją dwóch resortów: oświaty i kultury w praktyce zdejmie się odpowiedzialność z obu resortów, pozostawiając ten dziwny twór powstały z nieprzemyślanych *Zasad* samemu sobie.

Jeszcze raz należy wrócić do odrębnego i pilnego zagadnienia współpracy między bibliotekami różnych typów. Tak jak to było powiedziane na początku tego artykułu, jest to sprawa bardzo słuszna, bardzo pilna, bardzo potrzebna obywatelom. Wydaje się też, że niezależnie od istnienia czy nieistnienia zarządzeń dotyczących tej sprawy biblioteki same mogą i powinny nawiązywać między sobą współpracę, nie tylko w formach nakreślonych w omawianych *Zasadach*, ale i w różnych

innych. Przede wszystkim biblioteki szkolne powinny korzystać z zasobów bibliotek publicznych przy prowadzeniu zajęć z zakresu kształcenia użytkowników informacji. Pól współpracy między biblioteka-

mi w mikroregionie jest bardzo wiele. Wymaga to osobnego omówienia, a propozycje z terenu, oryginalne i wypróbowane, powinny trafić jak najszybciej do „Poradnika Bibliotekarza”.

EWA PAWLIKOWSKA
WARSZAWA

Ankieta wydawnicza

Stowarzyszenia

Bibliotekarzy

Polskich

Edytorska działalność Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich ma już przeszło 70-letnią tradycję, towarzyszy więc Stowarzyszeniu niemal od początku jego istnienia. Jest to jedno z podstawowych zadań tej organizacji, odpowiednio sformułowane w Statucie.

Wydawnictwo SBP jest jedną z większych placówek prowadzonych przez organizację społeczną, a produkcję swą przeznacza dla wyraźnie określonej, licznej grupy zawodowej — dla bibliotekarzy. Jednocześnie, jak wykazała praktyka ostatnich kilkunastu lat, z wydawnictw SBP korzystają adepci średnich i wyższych szkół bibliotekarskich. W latach 1950—1980 oficyna Stowarzyszenia wydała ponad 160 pozycji zwartych i prowadziła trzy czasopisma fachowe (od roku 1972 jedno z nich współwydaje z Biblioteką PAN).

W toku wieloletniej działalności wydawniczej SBP niejednokrotnie analizowało wyniki tej pracy, badało opinię o niej, konfrontowało ją z zapotrzebowaniem odbiorców. Sondáže takie dokonywane były m.in. za pomocą ankiet na wniosek Komisji Wydawniczej Zarządu Głównego.

W roku 1973 ówczesny Referat Wydawniczy przy współpracy wspomnianej Komisji przeprowadził ankietę opracowaną przez Bernarda Olejniczaka i Witolda Pawlikowskiego¹. Dotyczyła ona wydawnictw zwartych, czasopism oraz systemu

¹ J. Cygańska: *Sprawozdanie z działalności Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich za okres I XII 1973 — 15 VI 1974*. „Przegląd Biblioteczny” 1975 z. 1 s. 110; B. Olejniczak, W. Pawlikowski: *Ankieta w sprawie działalności wydawniczej Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich*, s. 19 (maszynopis bez daty).

wydawniczego SBP. Zawierała kilkanaście pytań.

Ankiecie tej zapewniono szeroki zasięg i możliwość dotarcia do wielu zainteresowanych, opublikowały ją bowiem w całości: „Bibliotekarz” i „Poradnik Bibliotekarza”². Ponadto skierowano ją imiennie do działaczy Stowarzyszenia i do bibliotekarskiego aktywu kierowniczego, szczebla wojewódzkiego (400 osób). Wyniki ankiety, na którą odpowiedziało 77 respondentów, niestety nie zostały opublikowane.

Nieco inny charakter miała ankieta opracowana i przeprowadzona na wniosek Komisji Wydawniczej ZG SBP przez Dział Wydawniczy w połowie 1980 r. Anonimowa, tak jak i poprzednia, ograniczyła zakres swych pięciu pytań do wydawnictw zwartych SBP oraz do innych wydawców literatury bibliotekoznawczej. Skierowana została do 85 określonych ewentualnych respondentów.

Ankiety otrzymały wszystkie zarządy okręgów SBP, zakłady bibliotekoznawstwa i informacji naukowej przy uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych, państwowe studia kulturalno-oświatowe i bibliotekarskie, POKB w Jarocinie oraz Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy w Warszawie i jego policealne studia zaoczne.

Odpowiedzi nadeszło mniej niż się spodziewano, co być może ma związek z gorącym Polskim Latem, ale i w tej ograniczonej liczbie (31) stanowią one podstawę do wyciągnięcia wniosków.

Opinię swą przedstawiły Zarządy Okręgów w Chełmie, Jeleniej Górze, Koninie, Legnicy, Łomży, Pile, Płocku, Słupsku, Suwałkach, Szczecinie, Tarnowie, Toruniu, Włocławku i w Warszawie; Zakłady Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Gdańskiego i Śląskiego, Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, Zakłady Wyższych Szkół Pedagogicznych w Krakowie i w Jeleniej Górze oraz Policealne Studium Zaoczne w Zielonej Górze.

Odpowiadając na pytania: jakie pozycje wydane przez SBP są najprzydatniejsze, jakie należy wznowić, jaką tematykę zamienić, respondenci zgłosili szereg propozycji. Po przeanalizowaniu ich, zweryfikowaniu tytułów oraz nazwisk autorów

² *Ankieta w sprawie wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich*. „Bibliotekarz” 1973 — 15 V 1974. „Przegląd Biblioteczny” 1973 nr 9 wkładka s. 1—4.

uzyskano obszernie zestawienie liczące 106 pozycji, w tym 45 uznanych za najbardziej przydatne, 97 za wymagające wznowienia.

A oto tytuły najczęściej wymieniane jako potrzebne w pracy: przepisy prawne dla bibliotek różnych typów (16), Grycz J., Borkowska W. — *Skrócone przepisy katalogowania alfabetycznego* (12), Pelcowa J. — *Polskie normy bibliograficzne* (12), „Informator Bibliotekarza i Księgarza” (11), „Literatura Piękna” (adnotowany rocznik — 11), Sawoniak H. — *Uniwersalna klasyfikacja dziesiąta FJD* (10), *W bibliotece dla dzieci* — Poradnik pod red. J. Nieczowej (8), *Metodyka bibliograficzna* — Poradnik dla autorów bibliografii specjalistycznych pod red. H. Hleb-Koszańskiej (6), Korpała J. — *O bibliografiach i informatorach* — Poradnik (5), *Biblioteki powszechne*. Pod red. E. Pawlikowskiej (4), Czarnecka J., Sawoniak H. — *Uniwersalna klasyfikacja dziesiąta*. Wyd. skrócone (4), Zydanowicz Z. — *Bibliografie narodowe* bieżące (4).

Wiele z tych publikacji, uznanych za potrzebne w pracy, respondenci zgłosili do wznowienia, wśród nich przepisy prawne dla bibliotek, *Skrócone przepisy katalogowania alfabetycznego*, *Metodykę bibliograficzną*, poradnik *W bibliotece dla dzieci*, *Bibliografie narodowe* bieżące. Sugerowano, aby wznowić także *Bibliotekarstwo naukowe* — pracę zbiorową pod red. Adama Łysakowskiego, M. Dembowskiej — *Metodykę „Bibliografii polskiej”* K. Estreichera, J. Korpały — *Dzieje bibliografii w Polsce*, R. Przelaskowskiego — *Zagadnienia teoretyczne organizacji bibliotek*, pracę zbiorową pod red. B. Olejniczaka — *Organizacja i administracja bibliotek*.

Przy tytułach wydanych w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych dodawano zastrzeżenie, że przed wznowieniem prace powinny być zaktualizowane, uzupełnione nowymi danymi, poszerzone itp.

Zapewne interesujące będzie dla Czytelników przypomnienie, że w ankiecie rozpisanej przed ośmiu laty zgłoszono do wydania co najmniej 80% tych samych książek, o które upominali się bibliotekarze w r. 1980.

Wyniki ankiety potwierdziły raz jeszcze znaną na ogół pozycję naszego Stowarzyszenia wśród innych wydawców literatury bibliotekoznawczej.

„Określenie miejsca i zadań wydawnictwa SBP na tle innych tego typu w Polsce nie jest zadaniem prostym. Wydawnictwo to — stwierdza Cecylia Duninowa — mimo swego typowo fachowego charakteru nie jest i nie może być monopolistą tematyki bibliotekoznawczej na polskim rynku wydawniczym”³. Z anali-

zy wynika jednak, że wśród 106 pozycji zgłoszonych przez respondentów ankiety znalazło się aż 50 tytułów wydanych przez SBP. Wydawcami pozostałych 56 tytułów są: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Ossolineum, Biblioteka Narodowa oraz (po kilka tytułów) wyższe uczelnie, dawny POKKB, CUKB.

Proponowane do wznowienia publikacje SBP jak i innych wydawców — łącznie 90 — obejmują czasokres produkcji bardzo rozległy — z okresu międzywojennego: Wiśłocki W.T. *Przewodnik biblioteczny* (książnica Atlas 1925)⁴, z lat czterdziestych dwie pozycje, w tym A. Łysakowskiego *Katalog przedmiotowy — Podręcznik PZWS 1946*, z lat pięćdziesiątych — 16 pozycji, w tym m.in. J. Kołodziejskiej *ABC bibliotekarza*. Tablice i objaśnienia (SBP 1956), *Kto miłuje księgi* — Antologia tekstów o książce opracowana przez M. Poznańskiego (SBP 1958), R. Ciesielskiej, J. Kulpy *Wiadomości o książce w szkole podstawowej* (SBP 1958)*. Z lat sześćdziesiątych zgłoszono 25 tytułów, w tym S. Dahla *Dzieje książki* (Ossolineum 1965), M. Dembowskiej *Bibliografia w Polsce Ludowej* (SBP 1960), A. Wróblewskiego *Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich — Zarys informacyjny* (SBP 1968). Najwięcej, bo aż 41 tytułów proponowanych do wznowienia pochodzi z lat siedemdziesiątych. Oto kilka przykładów uszeregowanych według daty wydania: A. Sitar-ska — *Nowe metody i techniki bibliografii* (PWN 1971), H. Skrobiszewska — *Książki naszych dzieci* (Wiedza Powszechna 1971), M. Kocięcka — *Służba informacyjna w bibliotece* — Zarys zagadnień (Biblioteka Narodowa 1972), A. Sitar-ska, H. Zasadowa — *Specjalistyczne wydawnictwa informacyjne* — Problematyka i przegląd (PWN 1972), M. Burbianka — *Wstęp do bibliografii*. Wyd. 4 (PWN 1974) K. Mi-goń — *Nauka o książce wśród innych nauk specjalnych* (Ossolineum 1976), O. Ungurian — *Wprowadzenie do uniwersalnej klasyfikacji dziesiątej*. Wyd. 3 (Wydawnictwa Komunikacji i Łączności 1977), J. Kołodziejska — *Biblioteki w Polsce i za granicą* (Biblioteka Narodowa 1978), J. Czarnecka — *Wykaz działów katalogu rzeczowego dla matek bibliotek publicznych* (Biblioteka Narodowa 1979). I jeszcze pozycja najświeższa — Heleny Wię-kowskiej *Uniwersyteckie kształcenie bibliotekarzy*. Zarys historyczny (SBP 1980).

Na wymienione tytuły oddano niewiele głosów (1—3). Ale nie to jest istotne. Książki wyszły stosunkowo niedawno, lecz wskutek szybkiego wyczerpania na-

³ C. Duninowa: *Wydawnictwa Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1945—1979*. Katalo-g. Kalisz 1979 s. 6.

⁴ Zapewne chodzi o odtbitkę pt. *Druki komunistyczne polskie wydane w SSSR* (wspólnie z P.E. Hingerem) z „Przewodnika Bibliograficznego”.

* K. Swierkowskiego *Zarys wiedzy o książce dla bibliotekarzy* (SBP 1958).

kładu mogą być w mniejszych bibliotekach w terenie trudno dostępne. Dlatego zapewne zostały zgłoszone w ankiecie.

Wiele materiału mówiącego o potrzebach środowisk bibliotekarzy dostarczyły odpowiedzi na trzecie pytanie ankiety, dotyczące tematyki, jaką w najbliższym czasie należy opracować i wydać. Respondenci z różnych regionów kraju zgłosili ponad 100 propozycji, niejednokrotnie zbieżnych, sformułowanych przeważnie w formie lapidarnych haseł.

Dla jasności obrazu hasła pokrewne zgrupowano w dziesięciu blokach tematycznych obejmujących 1. historię książki i bibliotek, 2. budownictwo i sprzęt biblioteczny, 3. organizację pracy bibliotek różnych rodzajów i pracy różnych grup bibliotekarzy (kierowników działów, instruktorów, pracowników bibliotek gminnych, szkolnych), 4. zbiory biblioteczne, ich gromadzenie, opracowanie, magazynowanie i konserwację, zbiory specjalne, 5. bibliografię, jej historię i teorię, metodykę bibliograficzną, normy bibliograficzne, 6. informację naukową, służbę informacyjno-bibliograficzną w różnego typu bibliotekach, automatyzację procesów wyszukiwania informacji, 7. czytelnictwo różnych środowisk i grup czytelniczych, metodykę udostępniania zbiorów, formy pracy z różnymi czytelnikami, badania czytelnictwa, 8. szkolenie i kształcenie bibliotekarzy, 9. różne typy bibliotek krajowych i zagranicznych, 10. zagadnienia wydawnicze. Wszystkie te tematy czekają na opracowanie.

Pytanie czwarte sugerujące zgłaszanie własnych propozycji wydawniczych uznane zostało przez respondentów za sformułowane nie dość jasno. Niektórzy pominieli je, inni podali prace, które przewidziane są do publikacji z inicjatywy danego środowiska.

Ostatnie — piąte pytanie wywołało odpowiedź w formie postulatów i wniosków. Dotyczą one głównie systemu wydawniczego SBP i spraw organizacyjnych związanych z informacją o wydawnictwach i ich dystrybucją.

Zdaniem respondentów SBP powinno:

— systematycznie badać opinię odbiorców o przydatności wydawnictw, co w większym niż dotychczas stopniu pozwoli uwzględnić potrzeby różnych środowisk bibliotekarskich i ośrodków kształcenia bibliotekarzy,

— szybko i sprawnie informować odbiorców o drukowanych pozycjach (np. za pośrednictwem ofert wydawniczych), wysyłać nowości wydawnicze (1—2 egz. odpłatnie), zobowiązać do tego również inne wydawnictwa,

— nawiązać współpracę ze wszystkimi zakładami kształcenia bibliotekarzy w kraju oraz z wydawnictwami, które produkują literaturę fachową bibliotekoznawczą. Stwierdza się brak w Polsce centrum, które znalazłoby rynek wydawniczy w tym zakresie i mogło pełnić funkcję koordynacyjną,

— przystąpić do tłumaczenia i wydawania wartościowej literatury zagranicznej. Uwzględnić zwłaszcza fachowe piśmiennictwo angielskie i amerykańskie oraz wydawnictwa IFLA.

Podjęmując próbę podsumowania wyników ankiety, żałować należy, że miała ona zbyt ograniczony zasięg reprezentacji respondentów. Mimo to przyniosła wiele ciekawego materiału, który Stowarzyszenie będzie mogło wykorzystać przy sporządzaniu perspektywicznego planu wydawniczego. Dotyczy to zwłaszcza obszernego zestawu tytułów uznanych za przydatne w pracy i rekomendowanych do wznowienia. Zwraca też uwagę powtarzające się wielokrotnie zapotrzebowanie na różnego rodzaju pomoce metodyczne, podręczniki, a zwłaszcza poradniki, np. dla instruktorów, dla kierowników bibliotek miejskich, gminnych, dla bibliotek szkolnych i pedagogicznych, dla pracowników informacji w bibliotekach publicznych, poradnik pracy kulturalno-oświatowej z czytelnikiem dziecięcym.

Wielu respondentów domaga się wznowienia skryptów na poziomie średnim i wyższym. Sięgnięto nawet do dawno wyczerpanych i przestarzałych skryptów z lat pięćdziesiątych. Przede wszystkim jednak chodzi o skrypty byłego POKKB oraz aktualnie wydawane podręczniki Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy.

Potrzeby są więc duże, znacznie większe niż dotychczasowe możliwości ich zaspokojenia przez działalność wydawniczą SBP.

Przyp. red. — Rozlega się tym samym wielkie wołanie o Autorów i do Autorów — Piszcie, piszcie, piszcie.

Bez tekstów trudno marzyć o publikacjach.

SPROSTOWANIE

Fotografie zamieszczone w numerze 10 „Poradnika Bibliotekarza” z r. 1980, ilustrujące artykuł Jana Flaszyc „Pisarze o książce”, wykonane zostały przez Przemysława Koniecznego.

Informację tę pominięto w druku, za co Redakcja przeprasza Autorów i Czytelników.

ŚRODKI TECHNICZNE

W OPINII STUDENTÓW

BIBLIOTEKOZNAWSTWA

OLSZTYŃSKIEJ WSP

Z inicjatywy kierownictwa Wydziału Humanistycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, a zwłaszcza kierownika Zakładu Bibliotekoznawstwa, doc. dra hab. Jana Wróblewskiego, i studentów tego kierunku, w roku akademickim 1978/79 wprowadzono w ramach zajęć fakultatywnych na studiach stacjonarnych przedmiot: techniczne środki nauczania. Pozornie przedmiot ten ma mało wspólnego z tym kierunkiem studiów, lecz gdy skonfrontujemy potrzeby zawodowe współczesnych bibliotekarzy, to okaże się, że odczuwają oni brak wiedzy z pogranicza techniki, wiedzy niezbędnej w ich działalności profesjonalnej.

Wiele bibliotek, zwłaszcza sprofilowanych, jak to wykazuje literatura fachowa (m.in. praca Czesława Końiewskiego — *Gabinet zbiorów specjalnych w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Lesznie*, „Poradnik Bibliotekarza” 1980 nr 7,8), posiada coraz więcej urządzeń technicznych umożliwiających korzystanie z niekonwencjonalnych zbiorów bibliotecznych. Nawet w bibliotekach publicznych przybywa zbiorów w postaci mikrofilmów, odbitek kserograficznych, płyt, taśm magnetofonowych itp. Bibliotekarz musi więc nie tylko sam umieć posługiwać się czytnikiem mikrofilmów, różnymi typami magnetofonów, gramofonów, ale także nauczyć posługiwania się tym sprzętem użytkownika biblioteki. Stąd wynika potrzeba wyposażenia bibliotekarzy w niezbędne minimum wiedzy z tej dziedziny. W przeciwnym razie sprzęt ten, produkowany z myślą o bibliotece, będzie służył jedynie jako bezużyteczna ozdoba, a zbiory specjalne nie będą nigdy w pełni wykorzystane.

Że była to inicjatywa ze wszech miar słuszną, pierwsza w skali kraju i wychodząca naprzeciw rzeczywistym potrzebom studentów, świadczą najlepiej wypowiedzi ich na temat technicznych środków nauczania:

Studenci Bibliotekoznawstwa powinni zapoznać się z obsługą i wykorzystywaniem technicznych środków nauczania, ponieważ stają się one coraz bardziej powszechne we wszystkich dziedzinach życia, w tym także w bibliotekach.

Uważam, że przedmiot ten na kierunku Bibliotekoznawstwo i Informacja Naukowa jest potrzebny. Wskazany byłby więk-

szy wymiar godzin przeznaczonych na ten przedmiot. Niektórzy z nas na zajęciach z tego przedmiotu pierwszy raz widzieli mikrokartę, mikrofilm.

Jest to przedmiot bardzo przydatny przyszłym bibliotekarzom. W bibliotekach, archiwach i ośrodkach informacji przebywa coraz więcej sprzętu technicznego. Niestety, jest on nie wykorzystywany wskutek braku znajomości podstawowych zasad jego działania i obsługi. Człowiek współczesny, bez względu na to, czy jest to humanista czy też przedstawiciel innego kierunku, powinien posiadać nieco wiedzy technicznej.

Zbędne jest uzasadnianie, że na obecnym etapie technizacji życia umiejętność posługiwania się środkami technicznymi jest konieczna. Każdy żyjący dziś człowiek musi osiągnąć minimum wiedzy technicznej, niezbędnej mu nie tylko w życiu zawodowym, ale również pozazawodowym.

Nie są to opinie dobrane pod kątem odpowiadającym intencjom prowadzącego zajęcia z tego przedmiotu. W podobnym duchu wypowiedziała się zdecydowana większość słuchaczy — jedynie dwie osoby zajęły odmienne stanowisko.

Wypowiedzi studentów świadczą o dostrzeżeniu przez nich potrzeby wykorzystywania zdobyczy techniki także w bibliotekarstwie, dotąd omijanym przez rewolucję naukowo-techniczną. Stanowią też zachętę do dalszych inicjatyw w kierunku wdrażania postępu technicznego do wszystkich dziedzin kultury i oświaty.

Sondaż dostarczył również dowodów podważających opinię o antytechnicznym nastawieniu humanistów. Wyniki, jakie uzyskała jedna grupa studentów bibliotekoznawstwa, dorównują wynikom studentów IV roku matematyki.

Czy nie warto pomyśleć o wprowadzeniu tej — jak wykazują to studenci stacjonarni — niezbędnej bibliotekarzom dziedziny wiedzy także na studiach zaocznych olsztyńskiej WSP?



Raport o stanie bibliotek resortu oświaty i wychowania

W okresie gorącym, gdy w całym kraju rozbrzmiewa wielogłos na temat wszelkich zmian, ulepszeń i reform, warto przypomnieć cenne, a mało znane opracowanie: *Raport o stanie bibliotek resortu oświaty i wychowania*. Dokument ten stanowić może istotną podstawę do wszelkich propozycji i wniosków zgłaszanych do Ministerstwa Oświaty i Wychowania przez środowisko naukowe i bibliotekarskie w sprawie bibliotek szkolnych i pedagogicznych.

Raport, opracowany z inicjatywy MOiW przez zespół pod kierunkiem dr Aleksandry Niemczykowej, oparty został głównie na wynikach ankiety rozesełanej w r. 1978 do wszystkich bibliotek resortu.

Zakładając normalny w takich przypadkach margines błędu oraz czas, który upłynął od zebrania materiału, trzeba jednak stwierdzić, iż *Raport* odzwierciedla w sposób wiarygodny stan i sytuację bibliotek szkolnych, pedagogicznych i innych podległych resortowi oświaty, a w braku innych materiałów jest ciągle jeszcze jedynym poważnym źródłem wiedzy o stanie tych bibliotek.

Autorzy *Raportu* omawiają kolejno podstawowe elementy bazy bibliotek (organizację i zarządzanie, zbiory, budżet, lokale, kadre) oraz formy ich działania (warstata i działalność informacyjna, przysposobienie czytelnice, organizacja udostępniania, współpraca z innymi typami bibliotek). W partii końcowej przedstawiono problematykę badawczą oraz kierunki dalszego rozwoju omawianych bibliotek. Integralną część *Raportu* stanowi 28 tabel przedstawiających dane statystyczne.

W rozdziale I (organizacja i zarządzanie) omówiono podstawowe normy prawne regulujące aktualnie działalność bibliotek oraz system ich organizacji i nadzoru. Z lektury tego rozdziału nasuwa się generalny wniosek, że przepisy nie nadążają za życiem i należy je w związku z tym jak najprędzej znowelizować, dostosowując do potrzeb dyktowanych oddolnie.

Zbiory w bibliotekach są tematem rozdziału II. We wszelkich dalszych rozważaniach na temat bibliotek szkolnych winno się brać pod uwagę fakt, iż ich zbiory stanowią 37% ogólnokrajowego zasobu bibliotecznego. Aby ten majątek należycie wykorzystać, trzeba stworzyć bibliotekom szkolnym odpowiedniejsze niż

dotychczas warunki, pamiętając o powszechności dostępu do ich zbiorów (każdy obywatel jest w swoim czasie uczniem).

Inny narzucający się postulat wynika z analizy rozmieszczenia zbiorów w poszczególnych typach szkół. Uderzające jest, iż najmniej zasobne są biblioteki w szkołach podstawowych na wsi (przeciętnie 3659 woluminów na bibliotekę), a najzasobniejsze — biblioteki liceów ogólnokształcących w mieście (przeciętnie 12 477 wol.). To samo zjawisko dotyczy zresztą czasopism, które w szkołach podstawowych na wsi reprezentowane są przeciętnie przez 26, a w mieście przez 46 tytułów. Nasylenie zbiorami jest więc odwrotnie proporcjonalne do potrzeb środowiska — oczywiście jest, iż właśnie w małych ośrodkach, przy braku innych bibliotek (a najczęściej i zbiorów domowych) zapotrzebowanie jest większe. Potwierdzają to zresztą dane statystyczne z dalszych stron *Raportu*, obrazujące stopień wykorzystania zbiorów i stan czytelnictwa. Jest on przy słabszym zaopatrzeniu wyraźnie wyższy w ośrodkach oddalonych od centrów kulturalnych. Pełniejsze dotarcie z książką do tych zaniedbanych terenów byłoby jednym z podstawowych wniosków wypływających z danych *Raportu* dla polityki społecznej.

Istotnym novum (w świetle opracowania) jest pojawienie się w bibliotekach szkolnych zbiorów specjalnych (taśmy, płyty, folio- i fazogramy). Stanowią one wprawdzie w skali kraju na razie tylko 0,36% zasobu, lecz wykazują tendencję wzrostową i trzeba ten fakt brać również pod uwagę opracowując nowe przepisy o pracy bibliotek, ustalając normy lokalowe, kadrowe i budżetowe.

Sprawy budżetu omówiono w rozdziale III *Raportu*. Zwraca tu uwagę fakt, że w budżecie szkoły nie ma osobnego paragrafu ani na wydatki związane z zakupem książek i czasopism dla bibliotek, ani na ich konserwację. Brak też jakichkolwiek norm ustalających wzrost księgozbioru. Stąd duże różnice między poszczególnymi szkołami w wydatkach przeznaczonych na ten cel. I znów z danych wynika, iż najniższą średnią mają szkoły podstawowe, podczas gdy one właśnie powinny mieć rozbudowane księgozbiory podręczne, które składają się z najdroższych wydawnictw. Niedoborów tych nie wyrównuje się w szkołach podstawowych na wsi z funduszu komitetów rodzicielskich — tylko w liceach ogólnokształcących dotacje komitetu rodzicielskiego mają niewielki wpływ na wysokość budżetu biblioteki. Nie jest to więc obraz optymistyczny.

Dalsze studiowanie *Raportu* (rozd. IV lokalne) — nie poprawia również naszego samopoczucia. Okazuje się bowiem, iż nader skromne normy, obowiązujące od r. 1975 dla bibliotek w nowo wybudowa-

nych szkołach, są wyższe niż stan faktyczny. I tak 28,9% ogółu bibliotek nie posiada w ogóle samodzielnego pomieszczenia, a w pozostałych metraż waha się od 4(!) m² do ponad 100 m². Średnia krajowa wynosi 20,8 m², a poniżej niej znalazło się aż 31 województw. Osobne pomieszczenie na czytelnię posiada zaledwie 17% bibliotek z tych, które mają samodzielny lokal. Na wsi tylko 6% (!) bibliotek dysponuje czytelnią. To już można pozostawić bez komentarza, jeżeli weźmie się pod uwagę również gminne szkoły zbiorcze, do których dzieci są dowożone m.in. ze względu na lepsze ich wyposażenie.

Niewesoło również przedstawia się obraz wyposażenia bibliotek w meble i sprzęt. Od dłuższego już czasu brak na rynku mebli przeznaczonych dla bibliotek (regałów, szaf, skrzynek katalogowych). Ciągle jeszcze rzadkością jest maszyna do pisania, nie mówiąc już o sprzęcie reprograficznym, inroligatorskim itp., który przynajmniej w bibliotekach pedagogicznych powinien być powszechny.

Bardziej złożone wnioski wynikają z analizy stanu kadry bibliotekarskiej w rozdziale *V Raportu*. 35% to bibliotekarze etatowi, 48% jest zatrudnionych na ryczałtach (3—6 godz.), pozostali pracują w wymiarze pół etatu. Średnia krajowa przypadająca na jeden etat wynosiła 997 uczniów. Jak dotąd w żadnym województwie nie udało się osiągnąć przewidzianej obowiązującymi normami liczby 450 uczniów na 1 etat bibliotekarski. I w tym zakresie Raport podkreśla ogromną rozbieżność między poszczególnymi typami szkół i województwami, np. procent zatrudnionych na pełnym etacie w bibliotekach szkół podstawowych miejskich wynosi 45,3%, a w szkołach podstawowych wiejskich — zaledwie 15,02%.

Większym optymizmem napawa analiza kwalifikacji bibliotekarzy. Spośród bibliotekarzy etatowych 48% posiada pełne kwalifikacje bibliotekarskie, 26% — niepełne, przy tym 44% ma wyższe wykształcenie niebibliotekarskie, i 26% — wyższe bibliotekarskie. Biorąc pod uwagę, że bibliotekarze szkolni, nawet zatrudnieni na półetatów i ryczałtach, są pedagogami z wykształcenia, trzeba stwierdzić, iż ogólny poziom kwalifikacji wyróżnia tę kadrę spośród kadry bibliotek o podobnym stopniu organizacji a podlegającej innemu resortom. Poziom kadry jest więc mocną stroną bibliotek resortu oświaty i wychowania i rzutuje zasadniczo na jakość ich działalności.

VI rozdział Raportu poświęcony jest warsztatowi informacyjnemu, działalności informacyjnej, udostępnianiu. Przy całym zapiedbanu bazy omawianych bibliotek i złych warunkach ich egzystencji uderza bogactwo form pracy informacyjnej oraz wysokie natężenie czytelnictwa, szczególnie w szkołach wiejskich. I tak

np. w szkołach podstawowych 81,11% dzieci objętych jest lekcjami bibliotecznymi, a w liceach — 55,66%. Tematyka lekcji jest niezmiernie bogata i obejmuje wiele zagadnień. Pamiętać przy tym trzeba, iż nie ma opracowanego programu tych lekcji, nic też o obowiązku ich realizacji nie mówi obowiązująca dotychczas *Instrukcja o prowadzeniu biblioteki szkolnej*. Tak więc jest to jeszcze jeden przykład wyprzedzania aktów prawnych przez życie i konieczności korekty istniejących przepisów.

W bibliotekach resortu oświaty wysoki jest również stan czytelnictwa — w skali kraju wynosi 14,5. Pamiętając, iż przeciętną ustala się tu w odniesieniu do każdego ucznia (a nie tylko dobrowolnie zgłaszającego się czytelnika jak w bibliotekach publicznych) oraz że nie bierze się pod uwagę liczby książek udostępnianych na miejscu i w pracowniach przedmiotowych — jest to wskaźnik wysoki nawet w porównaniu z 19,8 w bibliotekach publicznych.

I w tej dziedzinie zaobserwować można spore rozbieżności między poszczególnymi typami szkół. Oto opina zawarta w *Raporcie*:

Charakterystyczne jest, iż natężenie czytelnictwa w szkołach podstawowych na wsi jest wyższe niż w liceach ogólnokształcących w mieście i znacznie wyższe niż w szkołach zawodowych. Szkoły podstawowe na wsi mają najmniejsze księgozbiory, największe kłopoty z lokalami i najmniejszy procent etatowych bibliotekarzy. Zapotrzebowanie czytelnicze dzieci i młodzieży oddalonych od innych bibliotek jest jednak decydujące i wskazuje na to, iż młodzież ta najbardziej potrzebuje usług biblioteki szkolnej. Zasięg czytelnictwa jest również w szkołach wiejskich większy niż w szkołach miejskich (odnosi się to do całego kraju).

Cytatem tym pragnę zakończyć bardzo zresztą fragmentaryczne omówienie *Raportu o stanie bibliotek resortu oświaty i wychowania*. Skupiłam się wyłącznie na bibliotekach szkolnych, sygnalizując tylko, iż biblioteki pedagogiczne i inne resortowe zostały również w tym dokumencie ujęte. Nie sposób w krótkiej relacji podać całości problematyki. Poprzestałam więc na tych punktach, które wydają się najistotniejsze dla działań mających na celu poprawę sytuacji. Z końcowej części *Raportu* cytuję również tylko wybrane wnioski, mianowicie te, które są zbieżne z dotychczas opracowanymi postulatami środowiska bibliotekarzy szkolnych, a zwłaszcza ze zgłoszonymi przez Krajową Komisję Bibliotek Szkolnych NSZZ „Solidarność”. Ta zbieżność rodzi nadzieję na stopniową poprawę sytuacji bibliotek szkolnych, szczególnie wobec stwierdzenia, iż *Raport* był tematem obrad Prezydium Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania w dniu 27

grudnia 1979 r. Prezydium zaakceptowało w pełni wnioski wynikające z tego dokumentu i postanowiło przyjąć kierunki dalszych działań jako perspektywiczny i docelowy program rozwoju bibliotek resortu oświaty i wychowania, zalecając jednocześnie systematyczną i stopniową realizację poszczególnych elementów programu.

Kierunki dalszych działań (wybór z *Raportu*)

● Podjęcie prac nad nowelizacją i uporzędkowaniem aktów normatywnych o prowadzeniu bibliotek szkolnych.

● Utworzenie w każdym województwie biblioteki składowej, umożliwiającej prawidłową selekcję i wymianę księgozbiorów między szkołami.

● Utworzenie w resorcie sprawnego systemu organizacyjnego, poczynając od bibliotek szkolnych i dyrektorów szkół poprzez nadzór wojewódzki do biblioteki centralnej, wzmocnienie i ustabilizowanie nadzoru Ministerstwa nad bibliotekami, m.in. poprzez wizytatorów metodyków bibliotek.

● Ustalenie normy minimum na zakup książek, czasopism i innych dokumentów oraz zapewnienie środków na ich realizację, a także co pewien czas aktualizowanie tych norm.

● Dążenie do poprawy lokalowej bibliotek szkolnych, zgodnie z nowymi normami, tak aby każda szkoła (poza małymi filiami: I—III, I—VI) dysponowała pomieszczeniem na bibliotekę z odpowiednim magazynem i wypożyczalnią, czytelnia, miejscem do opracowywania zbiorów.

● Wyposażenie bibliotek w funkcjonalne i estetyczne meble, sprzęt biblioteczny, w aparaturę niezbędną do korzystania ze zbiorów specjalnych, a ponadto bibliotek pedagogicznych i naukowych w sprzęt reprograficzny.

● Podjęcie szybkiego i skutecznego działania na rzecz poprawy księgozbiorów i wyposażenia rażąco zaniedbanych bibliotek szkolnych, w szczególności na wsi i rejonach oddalonych od ośrodków kultury, otoczenie ich szczególną i stałą opieką.

● Kształtowanie polityki wydawniczej i zasad dystrybucji umożliwiających bibliotekom gromadzenie potrzebnych podręczników, lektur, literatury naukowej i popularnonaukowej, fachowej, wydawnictw ogólnoinformacyjnych.

● Opracowanie nowych norm zatrudnienia bibliotekarzy szkolnych, przede wszystkim wprowadzenie pełnego etatu niezależnie od liczby dzieci w szkołach oddalonych od centrów kulturalnych i przynajmniej 2 etatów w zbiorczych szkołach gminnych.

● Zapewnienie w każdej w pełni zorganizowanej szkole czytelnicy z księgozbiorem podręcznym, katalogami alfabetycznym i rzeczowym.

● Zapewnienie bibliotekom szkolnym i pedagogicznym szybkiej i aktualnej informacji bibliograficznej o zapowiedziach wydawniczych, nowościach i wznowieniach.

● W nowo opracowanej instrukcji o pracy bibliotek szkolnych uwzględnienie kwestii lekcji bibliotecznych i przysposobienia do korzystania z informacji naukowej jako stałych godzin pracy bibliotekarza szkolnego.

DAR DLA STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH

Zarząd Główny

Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Warszawie

Uprzejmie zawiadamiam, że w dniu 5 maja 1981 przekazałem na konto Stowarzyszenia w NBP IV O/M w Warszawie nr 1049-4040-132 kwotę 5000 złotych na cele Stowarzyszenia. Jako długoletni członek i działacz Stowarzyszenia, a także jego członek honorowy chciałem w ten sposób — jeszcze przed Nadzwyczajnym Zjazdem Delegatów Stowarzyszenia — wyrazić symbolicznie moje uznanie dla Prezydium Zarządu Głównego, w szczególności dla kol. Przewodniczącego W. Stankiewicza i kol. V-Prezesa Janiny Cygańskiej, dla Redaktorów Czasopism, a także dla Pracowników Biura Stowarzyszenia za ich działalność w okresie ostatniej krótkiej kadencji, w czasie której Stowarzyszenie przejawiało wielką i owocną aktywność.

Nowemu Zarządowi Głównemu Stowarzyszenia życzę powodzenia w jego zamierzeniach.

Łączę koleżeńskie pozdrowienia
(Józef Korpała)

NIKT NIE ZASTĄPI

BIBLIOTEKARZA

(Głos w dyskusji)

Artykuły — Zofii Łukowskiej *W obronie praw i obowiązków nauczyciela-bibliotekarza* („Poradnik Bibliotekarza” 1980 nr 10) oraz J. Czarnieckiego *Lekcje biblioteczne w przepisach i życiu szkoły* („Poradnik Bibliotekarza” 1978 nr 11/12) dotyczą niewralgicznych problemów.

Zastępstwa, realizacja działu programowego „wiedza o książce i podstawy samokształcenia”, wszystkie implikacje tych spraw, nieustannie nurtują i prowokują do dyskusji. Bowiem dotąd nie wiadomo dokładnie, komu praktycznie została przypisana odpowiedzialność za prowadzenie lekcji w zakresie wymienionego działu — poloniście czy też bibliotekarzowi?

Wydają się słuszne i przekonujące refleksje autorki postulującej, aby zajęcia z przysposobienia czytelniczego powierzyć bibliotekarzowi.

Obok względów prestiżowych decydować tu powinny przede wszystkim argumenty dydaktyczno-wychowawcze. Działalność bibliotekarza szkolnego nie może zawęzać się i sprowadzać jedynie do indywidualnych kontaktów z czytelnikami; o dobrym poziomie pracy biblioteki decyduje w dużym stopniu właściwa integracja oddziaływań na jednostki oraz na zespoły, a także na całe klasy.

Z treści artykułu wynika następny postulat, zasługujący na mocniejsze wyakcentowanie, mianowicie konieczność przedagowania członu programu „podstawy samokształcenia” oraz poszerzenia go między innymi o problematykę związaną z psychologią uczenia się, umiejętnością percypowania dzieła literackiego i naukowego, z historią bibliotekarstwa — zawodu.

Przekonanie o celowości dokonania takich uzupełnień wyniosłam ze spotkań z czytelnikami w klasach, często więc z owych lekcji pozaplanowych, odbywających się niejednokrotnie z konieczności, a poświęconych niekiedy specyfice naszej pracy. Niewiele o niej wiedzą nasi czytelnicy. Istnieją wprawdzie publikacje zawodnawcze przeznaczone dla dzieci i młodzieży, żenuje jednak brak w tych edycjach jakichkolwiek informacji na temat bibliotekarstwa. W opiniach młodych, „resztą nie tylko ich samych, bibliotekarstwo

to zawód o nie najwyższej randze społecznej.

Czy można jednak żywić pretensje, że pewne stereotypy myślowe tkwią nadal w świadomości ogółu, jeśli my, bibliotekarze, tak mało mówimy i piszemy o swojej pracy, zadaniach, obowiązkach?

Poczucie własnej w tym względzie winy skłoniło mnie do zainicjowania „eksplicyjnego” cyklu lekcji w ramach zastępstw, prowadzonego w formie gawędy, wywiadu na tematy bibliotekarskie. Przyznaję, że były to dla mnie osobiście lekcje nie tylko najprzyjemniejsze, ale również bardzo kształtujące (w myśl hasła: uczymy się od naszych czytelników). Zniewały do przemysłów.

Realnych mistrzów wszystkich
zbież i nagle
zapytaj, co jest pracy
abecadłem?...
zacząć od czego?

(C.K. Norwid)

Na pewno zacząć trzeba od uświadomienia sobie dwóch elementarnych nakazów etyki bibliotekarskiej — możliwie dokładnej znajomości księgozbioru i stałego doskonalenia warsztatu pracy (mistrz Ranganathan) oraz Korczakowskiej postawy w traktowaniu wszystkich czytelników.

Bacna obserwacja współczesnego życia przekonuje, że przestajemy doceniać humanistyczne walory pracy jako stymulatora rozwoju osobowości, że częstokroć traktujemy pracę jako przysłowiowe zło, pręgierz, że zapominamy o Norwidowskiej dewizie: „Heroizm będzie trwał, dopóki praca”.

W tej sytuacji rysuje się paląca potrzeba, aby przypominać modzieży, a jeszcze właściwiej — aby uczyć ją przykładem własnej postawy, „że tylko praca miłością ulżoną” chroni ludzką godność, przysparza radości.

Wszystkie lekcje o charakterze zawodnawczym, również lekcje biblioteczne tego typu, stwarzają naturalną okazję, aby mówić o doniosłości, o pięknie pracy, a taki właśnie, *par excellence* piękny — jest codzienny trud wszystkich bibliotekarzy.

Konkludując, opowiadam się za propozycją, aby dział „wiedza o książce” realizował profesjonalista bibliotekarz, pod warunkiem że zostaną rozwiązane wszystkie palące problemy etatyżacji bibliotek.

Danuta Giewartowska

Zgaduj – Zgadula dla kl. IV(lektury szkolne)

Celem zagaduj-zgaduli jest:

— sprawdzenie znajomości lektur szkolnych,

— zwrócenie uwagi uczniów na niektóre elementy książki (grafika, informacja o autorze),

— uzupełnienie w atrakcyjny sposób informacji o lekturach,

— wyzwolenie w uczniach chęci współzawodnictwa,

— zaangażowanie, udział wszystkich uczniów (tych nieśmiałych także),

— uczenie logicznego myślenia, koncentracji uwagi.

Sposób prowadzenia zagaduj-zgaduli:

W imprezie uczestniczą wszyscy uczniowie klas IV. Przy wejściu na salę losują nazwy grup, do których będą należeć; uczniowie klasy IVa losują np. nazwy: Bąble Uszatki, Pożyczalscy, Muminki, zaś uczniowie klasy IVb — nazwy: Cypiski, Lolki i Bolki, Puchatki, Tytusy. Następnie dzieci zajmują miejsca przy stolikach z odpowiednimi wizytówkami.

Każda grupa otrzymuje do każdego zadania kartkę, na której pisemnie odpowiada na pytanie konkursowe. Po zebraeniu kartek odczytuje się prawidłową od-

powieź. Potem rozdaje się kartki do następnego pytania. Prowadzący podaje treść każdego pytania, a w tym czasie komisja (nauczyciele, aktywi biblioteczni) ocenia rozwiązanie poprzedniego zadania. Uzyskane punkty zapisuje się na tablicy lub dużej planszy. Dzieci z ogromną emocją śledzą ilość punktów.

Imprezę kończy podsumowanie i ogłoszenie wyników zagaduj-zgaduli oraz wręczenie nagród.

Z uwagi na to, że liczba uczestników jest duża, nagrody są symboliczne, np. pocztówki z malarstwem o tematyce dziecięcej itp.

Pomoce

● karteczki do wylosowania nazwy grupy,

● wizytówki na stoliki (na złożonym na pół kartonie formatu A4 obustronnie namalowane są ilustracje i napisy odpowiadające nazwom grup),

● tabela punktów (pisane na tablicy lub planszy nazwy grup i numery zadań konkursowych),

● kartki formatu pocztówki z nazwami grup i pytaniami konkursowymi. Każde pytanie na oddzielnej kartce:

1. Uzupełnij podaną listę lektur:

Tytuł	Autor
Kichuś majstra Lepigliny
Od Apeninów do Andów

.....	A. Gajdar
.....
.....	W. Żukrowski
.....	M. Kownacka

2. Wyjaśnij tytuł książki.

3. Z jakiej książki pochodzi kompozycja deszczu.

Autor	Tytuł
-------------	-------------

Imię i nazwisko bohatera książki
--	-------

4. Z jakiej książki pochodzi przeczytany fragment?

5. Jakie znasz książki Marii Konopnickiej?

7. Kto ilustrował „Baśnie” Andersena?

8. Przez jakie miasta wędrowała Przydróżka?

Tekst z fragmentami książki „O flisaku i Przydróżce” do uzupełnienia nazw miast (tekst z wy kropkowanymi nazwami miast wyświetla się przez epidiaskop lub przygotowuje się tekst dla każdej z grup).

Miasto się jawi z cieni,
Iśni wieża w blasku korony.

Budzą się maszkarony
na dachu starych Sukiennic.

To figlarz! To bałamatka!

Tak przysiąc na mojej głowie

Witaj, Przydróżko malutka

Witam cię w pięknym ...

Spichrze ciemne, zbożowe

spichrze Kazimierzowe,

szumiące złocistym ziarnem.

.....

Taki wianuszek sobie wyłowię

obok światełka się usadowię

Popłynę z wiankiem tam, gdzie on zmierza

po swej Wiśle — do

Wypłynęła Syrena na wody Wisły
rankiem —
skinęła ku gołębiom, co się uniosły
wiankiem
i ponad miastem płyną. Coraz to
wyżej, wyżej
ponad spżowym królem, ponad
mieczem i krzyżem.

— Flis już minął.

Widziałam tratwę na fali,
zamim wschód zorze zapalił...

— Laboga — Flis przepłynął!

Co za wzór malarski. Jarzy się
wspaniale!
Trzeba by go przenieść na talerz!
A na pięknym kurze — maleńka
dziewuszka!

Tę namalujemy na szlaku dżbanuszka!
Sama szła Przydróżka dalszej drogi
szukać,

ale się nie bała do twierdzy zastukać.
Twierdza piernikowa, z piernika załoga —
przy szpadach, muszkietach, w cukrowych
ostrogach.

Lejce w garstki wziąć
i za flisem! Cwałem, cwałem!
By mnie nie wyprzedził śmiałek —
na konika wsiąść!

Koń to ognisty, koń wspaniały,
..... konik piernikowy!

Przed Artusowym Dworem
stoi z całym splendorem
Neptun nad fontanną.

● Książki z ilustracjami Jana Marcina Szancera, np. *Dziadek do orzechów*, *Rękopis pani Fabulickiej*, *Dom pod kasztanami*, *Cztery mile za piec*, *Królowna Śnieżka*, *O Janku co psom szył buty*, *Szelmostwa Lisa Witalisa*, *Konik Garbusek*, jedno z wydań *O krasnoludkach i sierotce Marysi*; można także pokazać ilustracje z wydawnictwa „Mój kalendarz 1980”.

ZADANIA KONKURSOWE

1. Uzupełnij podaną listę lektur:

(J. Porazińska, „Czuk i Hek”, E. Amicis „Mój przyjaciel słoń”, „Rogaś z Doliny Rostoki”)

po 2 punkty za każdą
prawidłową odpowiedź

2. Wyjaśnij tytuł książki

Do wyboru „Tajemnica wzgórza 117” J. Przymanowskiego „Babcia na jabłoni” M. Lobe

3 punkty

3. W jednej z książek autor opisał, jak pada deszcz (pokazujemy kompozycję deszczu z książki *Ferdynand Wspaniały*). Z jakiej książki pochodzi kompozycja deszczu? Podaj autora, tytuł książki oraz imię i nazwisko bohatera książki (pytanie jest podchwytliwe, bo imię i nazwisko bohatera jest takie samo jak tytuł książki) (L.J. Kern — *Ferdynand Wspaniały*)

2 punkty za każdy element

4. Usłyszycie teraz fragment książki. Proszę podać tytuł książki, której fragment przedstawiamy.

Do wyboru:

H. Lofting — *Doktor Dolittle i jego zwierzęta*. Wwa 1968 s. 152—153 od słów „Właściciele menażerii, dyrektorzy cyrków przychodzili do doktora z prośbą, aby im sprzedał osobliwe zwierzę... do słów: „Po kilku tygodniach jednak znużyło ich bardzo to życie i zarówno doktor, jak i zwierzęta poczuli tęsknięć ogromnie za domem”.

M. Kownacka — *Rogaś z Doliny Rostoki*. Wwa 1967 s. 9 od słów: „...Tak więc wreszcie czystci i odświeżeni dokonaną starannie toaletą, szli coś przekąsić, czyli mówiąc w leśnym języku — udawali się na poszukiwanie żeru.” do słów: „Na dzienny wypoczynek matka przygotowała gdzieś w leśnych gąszczach legowisko...”

Cz. Niemyska-Rączaszekowa — *Przyjaciele*. Wwa 1977 s. 50—51 od słów: „Machna słuchała uważnie... do słów: „Będę pamiętała, nie trap się zapewniała gorąco Krystyna”.

3 punkty

5. W tym roku poznaliście piękną książkę Marii Konopnickiej *O krasnoludkach i sierotce Marysi*. Znacnie na pewno wiele książek dla dzieci tej autorki. Proszę wymienić tytuły. (Co słońko widziało, *Jak to ze lnem było*, *Stefek Burczymucha*, *Na jagody*, *O Janku Wędrowniczku*, *Szkolne przygody Pimpusia Sadełko*, opowiadania: *Lalka Matgosi*, *Co Kurta robił w podwórku*, *Franek* — weszły w skład zbioru *Opowiadania babuni*).

1 punkt za każdy tytuł

6. Czyj to życiorys?

Jest autorką poczytnej książki dla dzieci. Z zawodu była aktorką. W czasie okupacji nie wykonywała swojego zawodu, gdyż nie chciała grać w teatrach dla Niemców. Zajął się natomiast ratowaniem z gett dzieci żydowskich. Także wielu jej przyjaciół znalazło w niej schronienie. Wysyłała listy i paczki do więzień i obozów koncentracyjnych. Wiosną 1943 r. została aresztowana. W obozie zaczęła pisać opowiadania, które zaraz po wojnie ukazały się pt. *Opowiadania oświęcimskie*. Opowiadania te musiały pisać w ukryciu, na skrawkach papieru. W obozie nie zalażała się, przeciwnie — dodawała współwięźniarkom otuchy. Wyczerpana, schrota, po wojnie zdążyła tylko napisać opartą na prawdziwym wydarzeniu książkę dla dzieci. Zmarła w r. 1947. (Maria Zarebińska) 5 punktów

7. Obejrzyjcie ilustracje książkowe jednego ze znakomitych polskich malarzy. Artysta ten ilustrował również *Baśnie Andersena*. Proszę podać nazwisko tego znanego ilustratora. (Jan Marcin Szancer) 5 punktów

8. W podanych fragmentach książki *O flisaku i Przydróżce* brakuje nazw miast, przez które wędrowała Przydróżka Wisłą do Bałtyku. Uzupełnij brakujące w tekście wyrazy. Grupa, która najwcześniej wykona prawidłowo to zadanie, otrzyma dodatkowo 4 punkty.

(Kraków, Sandomierz, Warszawa, Włoc-

ławek, Toruń, Gdańsk). Uzupełniając wykropkowane miejsca dzieci powinny podać nazwy miast w odpowiedniej formie: Krakowie, Sandomierza, Warszawę, wrocławski, toruński, gdańską.

1 punkt

za każdy element.

Nadanie imienia Jana Augustyniaka zespołowi rejonowych bibliotek w Łodzi

Zarząd Okręgu Łódzkiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich po uzgodnieniu z dyrektcją Publicznej Biblioteki Dzielnicy Łódź-Polesie wystąpił w r. 1980 do władz miejskich z wnioskiem o nadanie imienia Jana Augustyniaka zespołowi bibliotek publicznych w tej dzielnicy. Wybór padł na 2 Rejonową Bibliotekę Publiczną dla Dzieci i Młodzieży i 12 Rejonową Bibliotekę Publiczną dla Dorosłych, zlokalizowane na parterze wieżowca przy ul. Wróblewskiego 67.

Ogólnie znane są zasługi prof. Augustyniaka dla rozwoju czytelnictwa w Łodzi jako współorganizatora Biblioteki Publicznej, inicjatora budowy jej gmachu i twórcy sieci bibliotek publicznych Łodzi w latach 1917—1939 oraz jako dyrektora MBP im. L. Waryńskiego w latach 1945—1963. W historii polskiego bibliotekarstwa powszechnego mają ustaloną pozycję takie

osiągnięcia jak otwarcie w r. 1922 dwóch pierwszych w kraju bibliotek publicznych dla dzieci, przykładowe ukształtowanie modelu łódzkiej sieci bibliotecznej, nowatorskie formy w zakresie poszerzonej działalności kulturalno-oświatowej i informacyjnej placówek bibliotecznych.

Na podkreślenie zasługuje wieloletnia praca pedagogiczna J. Augustyniaka w środowisku bibliotekarskim oraz jego wieloletnia działalność w ruchu bibliofilskim i w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich. Zorganizowawszy w r. 1919 Koło Łódzkie ówczesnego Związku Bibliotekarzy Polskich, stał na jego czele do r. 1927 jako sekretarz, a następnie do r. 1968 jako przewodniczący. Był także czynnym działaczem Zarządu Głównego ZBP (później SBP) oraz Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego PPS.

Inicjatywa Zarządu Okręgu Łódzkiego



SBP spotkała się z przychylnym przyjęciem. Uroczystość nadania imienia wyznaczono na 5 lutego 1981 r., w niespełna trzy tygodnie po 10 rocznicy śmierci Profesora. Uroczystość zgromadziła przedstawicieli władz politycznych, administracyjnych, organizacji związkowych oraz cały aktywny bibliotekarski miasto. Wzięli w niej udział: córka Jana Augustyniaka — mgr Danuta Kułakowska, przewodnicząca Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich — prof. Witold Stankiewicz i wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego — mgr Janina Cygańska.

Po odsłonięciu przez prof. Stankiewicza tablicy pamiątkowej ufundowanej przez Dzielnicową Bibliotekę Publiczną Łódź-Polesie i słowie wstępnym mgr Lucyny Sułkowskiej uczestnicy zwiedzili wystawę „Jan Augustyniak — bibliotekarz i działacz społeczny”. Następnie wygłoszone zostały referaty:

— mgr Izabela Nagórska: *Organizacja bibliotekarstwa publicznego w Łodzi w*

ujęciu J. Augustyniaka (Idea a rzeczywistość);

— dr Janusz Dunin: *Jan Augustyniak wśród bibliofilów.*

Z okazji uroczystości nadania imienia Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich w Łodzi wydało druk okolicznościowy (300 egz.) zawierający kalendarium życia i działalności Jana Augustyniaka oraz grafikę Andrzeja Graczykowskiego. Wydział Kultury i Sztuki Urzędu m. Łodzi przekazał zespołowi bibliotek portret patrona, pędzla Bogumiła Łukaszewskiego. Wszystkie dzienniki łódzkie zamieściły artykuły. „Głos Robotniczy” — *Pamięć o Janie Augustyniaku żywa i twórcza* (IB), „Dziennik Łódzki” — *W hołdzie Janowi Augustyniakowi* (Mieczysław Jagoszewski), „Express Ilustrowany” — *Imię Jana Augustyniaka otrzymał zespół rejonowych bibliotek na Polesiu* (Lucyna Heszowska).

Uroczystość odbiła się szerokim echem w środowisku łódzkim i na pewno przyczyniła się do podniesienia prestiżu naszego zawodu.

Izabela Nagórska

KSIĄŻKI, NASZE KSIĄŻKI

Wszyscy mamy jakieś przeżycia związane z pierwszym kontaktem z książką, mamy wśród książek te swoje najukochańsze. Jedne budziły w nas ciekawość i zachwyty, zanim jeszcze posiadliśmy sztukę czytania, inne — ze względu na treść, na wartość literacką gromadziliśmy w swoich bibliotekach. Czasem próbujemy odtworzyć specyficzny klimat tych pierwszych lektur.

Zupełnie nie pamiętam, kiedy nauczyłam się czytać. Tak to jakoś przyszło samo z siebie, bez wysiłku. Główną przyczyną mej chęci nauczenia się czytać była ciekawość, co też jest w tych książkach, które leżą na stole w pokoju z balkonem. Były wielkie, ciężkie, ozdobne. Ach, wiecieć, co jest tam wydrukowane! Gdy już przestałam być analfabatką, dowiedziałam się, że była to *Maria* Malczewskiego z ilustracjami Andriollego, *Antologia poezji polskiej* oprawiona w okładkę szafirową ze złotem i duże tomisko *Bajek* pisarza francuskiego La Fontaine'a.

Tak mówi Janina Porazińska w swej książce *I w sto koni nie dogoni*.

Bajki, baśnie — ten cudowny okres naszego dzieciństwa, kiedy zło było zawsze ukarane, a dobro zwyciężało,

kiedy rozbudzona wyobraźnia pozwalala nam wierzyć w te wszystkie cuda. Kiedy ... zresztą niech powie to Jarosław Iwaszkiewicz.

Kiedy, jak powiedziałem, korzystając z ciężkiej choroby mojej matki i zupełnego opuszczenia przez parę tygodni, nauczyłem się czytać, otworzyłem się przede mną skarby książek. A więc po historii o Gucciu zaczarowanym, który we śnie nauczył się cenić pracę — *Bajki z tysiąca i jednej nocy* z przepiękną Nurunnicharą i Lidi Numanem, potem najmilsze z nich wszystkich bajki Andersena. Świat tego pisarza jakoś tak prędko przemówił do mnie i stał się moim światem. Z pewną niechęcią z początku przyjmowałem jego żarciki: to np., że król sam otwierał drzwi pałacu bohaterowi i, aby mu podać rękę, przekładał berło do lewej ręki, a jabłko brał pod pachę; nie rozumiałem księżniczki na ziarnku grochu, inaczej widziałem te poetyckie postacie — ale za to „dziewczynka z zapałkami” podbiła moje serce, Calóweczka budziła współczucie, gdy ją chciano wydać za kreta, a Ole-Lukoje przychodząc codziennie do mnie, przynosił nie tylko senne marzenia, ale i przepiękne widzenia na jawie. Od tych marzeń andersenowskich trzeba się było odrywać; trzeba było patrzeć na świat, jaki mnie otaczał.

Potem, gdyśmy już posiadli sprawność czytania, pochłanialiśmy książki, utożsamiając się z ich bohaterami. Krystyna Grzybowska w książce *I ja,*

i *Franuś* tak pisze o czytanych wspólnie z ojcem *Balladynie* i *Lilli Wenedzie*:

Obie historie opowiedziałam Zuzi i Franusiowi, którzy się też ogromnie przejęli losem Kirkora i tragedią Wenedów. Całe lato uganiał się po krzakach i polanach pod Grzebieniem, odgrywając wkomponowane w krajobraz sceny. Zbudowali się na skraju wrzosowiska miniaturowy zamek Kirkora, a w głębi lasu chatkę Pustelnika. Znaleźliśmy w parowie nad strumieniem wierzbę, która kiedyś na pewno była Grabcem.

A oto wspomnienie gruzińskiego pisarza Ceretelego:

Bohaterowie opowieści i poematy o przygodach rycerzy tak mnie porwały, że sam zacząłem uważać się za bohatera. (...) Znudzili mi się dziecinne zabawy i rozrywki tego okresu, myśli moje zajęte były zupełnie czymś innym. Przyczyną tych zmian był *Witeź w tygryziej skórze*. Przeczytałem tę książkę od deski do deski i urzekła mnie całkowicie, choć rozumiałem wówczas tylko bajkową stronę poematu.

Czytaliśmy ulubione książki, przestając życie na modłę poznanych przygód i widząc je innym, niż nam się przedtem wydawało, o czym tak pięknie napisała Maria Dąbrowska w *Uśmiechu dzieciństwa*.

Właśnie wtedy czytałam „Trylogię”. A wkrótce przepełniła ona i przerosła cały dom. Obył się na nasze dziecinne dzieciństwo najazd Polski, z całą jego świetną brawurą, z męstwem, z hulasczym junactwem, które sobie za nic waży, jaką to chce przygodę i ciągle w szorstkiej z nią żyje styczności. Otworzyły się przed nami zdradzieckie splendory pałacu Radziwiłłów, Kmicic odebrał sen naszym oczom, wielbiliśmy Wołodyjowskiego, płacząc gorzkimi łzami nad jego śmiercią. (...) Poznaliśmy nagle i dowiedzieli się z nieomylną pewnością, że jesteśmy częścią jakiejś sprawy ogromnej, jakiejś wieki trwającej przygody nieprawdopodobnej, jakiegoś kraju — niekraju, ziemi — nieziemi, gdzie się wszystko działo rycersko i hucznie. Trąbki tam grały do boju po dniach i nocach. Dwory pańskie stały jakby na rubieży świata. Tańczyli w nich rycerze szklili od drogich kamieni, aby zaraz od tańca siadać na koń i gonić; kobiety tam, jak Basia, wydierały się zwycięsko najmniejszym awanturom i w śniegach Dzikiego Pola leciały do domu, który sam był jakby zdarzeniem z bajki. Na wszystkich krańcach tego bohaterskiego życia wiecznie słyszał ostrzegający: „Czuj duch!” i „Do broni!”, nad tą wiosenną burzę podobną ziemią przeciągała cichymi strunami dziewczęca miłość poetycka a sil-

na, jeden raz na całe życie, jakiś romantyzm czarowny i wzruszający.

Często te ulubione lektury kojarzymy z czytającą je nam drogą osobą, z melodią, z zapachem — takimi już zostaną w naszej pamięci na zawsze. Oto przykłady takich skojarzeń. Wspominają Julian Tuwim, Janina Mortkowiczowa i Hanna Mortkowicz-Oiczakowa:

A przecież od wczesnego dzieciństwa karmiony byłem, bez przekarmiania, wierszami i piosenką. Te pierwsze załóżki rytmu i melodii zawdzięczam Matce, która nuciła mi mazurki Chopina ze słowami Ujejskiego i czytała mi wiersze, gdy jeszcze czytać nie umiałem.

Z lektury tej pamiętam dokładnie oczarowanie powieścią Orzeszkowej *Nad Niemnem*. Kojarzy mi się ona zawsze we wspomnieniu z cudownym zapachem kwitnących bzów i czeremchy, dolatujących z otwartego okna, przy którym pochłaniałam tę książkę.

Książeczka miała tytuł *Pieśń o ziemi naszej* — Wincentego Pola. Nasza nowa nauczycielka kazała mi czytać głośno (...). Pamiętam najdokładniej złoty kolor tej chwili. Dlaczego była złota? Czy to słońce, rzucające blask z ukosa złościło wtedy jasne włosy panny Stefanii? Czy może złote liście jesienne padały już z drzew? Nie wiem, ale chwila była złocista, pełna blasku i pogody i wiersze Pola pozostały już na zawsze złote...

Wertując w pamięci lektury naszego dzieciństwa niewątpliwie natrafimy i na książkę — „kopciuszka”, którą jednak mocno kochaliśmy. Niech więc na zakończenie i o nich wzmianka zostanie. Wyręcę się tu znów piórem wielkiej pisarki, Marii Dąbrowskiej.

I nasza pierwsza zapamiętana książka — *Malowanki!* Nie była bardzo ładna. Nie była pewnie bardzo dobra ani też bardzo mądra, a kochaliśmy ją najpierw jawnie, a potem tajemnie tak namiętnie, jak się kocha czasem ludzi nie bardzo dobrych, nie bardzo nawet ładnych, ale takich, że się ich kocha. (...) Wtedy, kiedyśmy się już poili innymi książkami, zostaliśmy wierni *Malowankom* — i wstydząc się po trosze, czytaliśmy je ukradkiem lalkom najmłodszym siostrzyczki i drewnianym koniom braci.

BIBLIOGRAFIA

1. Cereteli A. *Dzieciństwo*. Warszawa 1965
2. Dąbrowska M. *Uśmiech dzieciństwa*. W: *Podróż w dalekie lata*. Warszawa 1976.
3. Grzybowska K. *I ja, i Franuś*. Warszawa 1962.

4. Iwaszkiewicz J. *Książka moich wspomnień*. Kraków 1968.
5. Mortkowiczowa J. *Wspomnienia sprzed lat siedemdziesięciu*. W: *Kredą po tablicy*. Warszawa 1958.
6. Mortkowicz-Olczakowa H. *Nauka o Polsce*.

- W: *Kredą po tablicy*. Warszawa 1958.
7. Porazińska J. *I w sto kont nie dogoni*. Wyd. 2. Warszawa 1966.
 8. Tuwim J. *Szkoło, szkoto, gdy cię wspomni-am*. W: *Podróż w dalekie lata*. Warszawa 1976.
- Halina Cieszkowska

Bibliografia w komiksie

Nie znam dorobku wydawniczego Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Legnicy, musi on być wszelako imponujący, sądząc z bibliografii zalecającej pt. „Gdy przebrzmi marsz Mendelssohna”. Dziełko to zawiera:

a) pyszny wstęp jako żywo przypominający tradycyjne formuły wygłaszane przez tzw. cywilnego księdza,

b) 103 pozycje literatury zalecanej na różne okoliczności życia małżeńskiego, poczynszy od *Wisłockiej Michaliny Sztuki kochania* przydatnej w pierwszym okresie (na ogół), a skończywszy na książce *Starość a sprawność* Sidorowicza Waclawa,

c) 16 stron, w tym 8 ilustracji i 8 tekstu, dużo wolnej przestrzeni i dużo bardzo dobrego papieru, ciepłą tonację kolorów, zróżnicowany acz nie wyrafinowany skład, co czyni je szlachetnym w odbiorze, a nakład 5 tys. egz. dostępnym dla prawie każdego.

Wartość utworu WiMBP w Legnicy widzieć trzeba we właściwych proporcjach, tj. jako wysokiej rangi wydarzenia w życiu małżeńskim, domowo-rodzinnym, społecznym i kulturalnym Polaków w dobie odnowy. Utwór jest przejawem nowoczesnego myślenia o sprawach seksu, prokreacji, wychowania pokoleń i urzędzenia się. Mówiąc o nim jako o wydarzeniu kulturalnym, należy szczególnie podkreślić:

- ostre, bezpardonowe zerwanie z powszechnie panującym, a więc w rzeczy samej głupim, przekonaniu o braku papieru w tym kraju, niedostat-



kach poligrafii i chemigrafii, braku farb drukarskich. Takim katastroficznym opiniom WiMBP w Legnicy daje stanowczy odpór;

- zdemistyfikowanie poglądu, że każda bibliografia to coś beznadziejnie szarego, suchego i smutnego;
- danie wyrazu przekonaniu, że dobrej treści nie zaszkodzi dobra forma plastyczna;
- zachowanie zgodności treści z ilustrującymi ją dziełami p. Norberta Wieschalli (przemienne — raz trochę bibliografii, raz obrazek ładny). Zasadą zachowania jakiejś normy poziomu artystycznego jest głupim anachronizmem, w przeciwieństwie do nowoczesnej formuły: kicz + odrobina perwersji + domieszka patologii = ilustracja zestawu bibliograficznego;
- silne zaakcentowanie hasła: „jak się chce, to się może”; tylko niezrozumiałe przesady inteligentkie hamowały i hamują rozwój kultury w kraju. Legnica chce i może.

Uważam, że początek został zrobiony, następnym etapem powinna być bibliografia zalecająca w postaci komiksu, koniecznie w opracowaniu graficznym p. Norberta Wieschalli. Będzie to niewątpliwie prawdziwy przełom w tym zapyzłym i chorobliwie konserwatywnym bibliotekarstwie.

(R.B.)

DANUTA

WERESZCZYŃSKA-CHORYŃSKA¹

POZNAŃ — IKNIBO

PROBLEMY BIBLIOTEK SZKOLNYCH

NA ŁAMACH CZASOPISM

PEDAGOGICZNYCH (II)

W roku 1978 w numerze 6 „Poradnika Bibliotekarza” zamieszczono przegląd wybranych artykułów dotyczących problematyki bibliotek szkolnych, a opublikowanych na łamach czasopism pedagogicznych. Omówienie prezentowane w bieżącym numerze informuje o publikacjach na ten sam temat, które ukazały się w piśmiennictwie pedagogicznym w latach 1978—1980.

Przeczytanie tych artykułów nasuwa nieodparcie wnioski, iż systematycznie powiększa się rozdział między wizją bibliotek szkolnych i ich działalnością, prezentowaną w omawianych publikacjach, a codziennością ich pracy znaną z bezpośredniego kontaktu. Autorzy piszą o miejscu biblioteki szkolnej w organizacji procesu dydaktycznego szkoły, o roli biblioteki jako „interdyscyplinarnej pracowni przedmiotowej”, gdy na co dzień bibliotekarze nie są w stanie oferować klasom początkowym więcej niż po 2 egzemplarze lektur na 200 uczniów, nie mogą nigdzie nabyć podstawowych druków bibliotecznych, nie mówiąc o tak skomplikowanych sprzętach bibliotecznych jak szafy katalogowe czy regały na czasopisma.

Dlatego też prezentujemy te artykuły świadomi faktu, iż przedstawiają one raczej stan bibliotek szkolnych, który chcielibyśmy osiągnąć, niż stan rzeczywisty. Robimy to w przekonaniu, że uzmysłowia one osobom odpowiedzialnym za przyszłość polskiej oświaty potrzeby bibliotekarstwa szkolnego i pozwolą podjąć decyzje, które wpłyną na poprawę sytuacji tych placówek. Jest to problem o dużym znaczeniu, zwłaszcza że zrezygnowano obecnie z reformy strukturalnej polskiej oświaty na rzecz reformy programowej, której efekty w większym stopniu uwarunkowane są stanem bibliotek szkolnych, niż efekty reformy strukturalnej. Rezygnacja z reformy struktury szkoły oraz zwiększenie budżetu resortu oświaty (choć nie tyle, ile oczekiwaliśmy) to fakty, które umożliwią przeznaczenie wyższych niż do tej pory sum na rzecz bibliotek szkolnych,

ich wyposażenia i poprawy warunków pracy.

Zasygnalizowany wyżej sposób przedstawiania bibliotek szkolnych znalazł pełne odzwierciedlenie w artykule Bogusława Cichego pt. *Biblioteki szkolne — stan i kierunki działania*¹. Biblioteka szkolna jest — stwierdza autor — „organizacją częścią szkoły, jest jedną z jej pracowni, która ze względu na swój interdyscyplinarny charakter pełni funkcję integrującą wszelkie poczynania kształcące i wychowawcze szkoły” (s. 67). Biblioteka obok zadań już pełnionych, musi realizować nowe — musi być ośrodkiem informacji dla uczniów i nauczycieli, niezbędnym warsztatem samodzielnej pracy umysłowej oraz pracownią kształcąca przyszłych użytkowników informacji, przygotowującą uczniów do samokształcenia. W artykule tym zwrócono uwagę na szczególną rolę bibliotek szkół środowiskowych oraz zbiorczych szkół gminnych. Obok gromadzenia i udostępniania zbiorów mają one poprzez swą działalność wpływać na „wyrównanie różnic w dostępie do źródeł wiedzy i stwarzać możliwości równego startu młodzieży, a także wspomagać proces kształcenia i doskonalenia nauczycieli” (s. 68).

Raport o stanie bibliotek resortu oświaty i wychowania pokazał aktualny ich stan — brak lokali, mały metraż, brak w równej mierze literatury popularnonaukowej, pedagogicznej oraz lektur szkolnych. Wyraźne są różnice w wyposażeniu bibliotek szkolnych w mieście i na wsi. Nie w pełni zadowolające jest przygotowanie zawodowe nauczycieli-bibliotekarzy. 26% osób pracujących na pełnym etacie nie posiada przygotowania bibliotekarskiego; pełne kwalifikacje ma 48%, niepełne — 26%, wykształcenie wyższe ma 70% w tym 26% — wyższe bibliotekarskie.

Problem reformy bibliotek szkolnych podjęła w swoim artykule Zofia Nowak². Zwróciła ona uwagę na specyfikę pracy bibliotekarza w zbiorczej szkole gminnej. Plan pracy jego biblioteki winien być przygotowany z myślą o młodzieży dojeżdżającej, pozostającej często w szkole dłużej niż inne dzieci. Ważną sprawą jest praca z czytelnikiem nowym, zapoznanie go z organizacją i funkcjonowaniem biblioteki, zachęcenie do korzystania z niej. Opieką należy otoczyć — zdaniem autorki — również nauczycieli studiujących, oddalonych od uczelni i bibliotek pedagogicznych.

Poruszając problem reformy bibliotek szkolnych Halina Zamszyn w artykule zamieszczonym na łamach „Oświaty i

¹ B. Cichy: *Biblioteki szkolne — stan i kierunki działania*. „Zbiorecza Szkoła Gminna” 1980 nr 2 s. 67—71.

² Z. Nowak: *Zreformowana biblioteka w zreformowanej szkole*. „Oświata i Wychowanie” 1979 nr 3 wersja A s. 9—11.

Wychowania"³ zwróciła uwagę na konieczność modernizacji bibliotek już działających, w celu dostosowania ich do nowych zadań. Wśród najważniejszych prac reformatorskich wymieniła zorganizowanie bibliotek składowych w każdym województwie.

Zagadnienie to szerzej omówiła ta sama autorka w artykule pt. *Co z bibliotekami składowymi?*⁴ Biblioteka taka powinna pomóc w rozwiązywaniu problemów dotyczących „obiegu informacji o rezerwach książkowych, odnowienia księgozbiorów szkolnych i pełniejszego ich wykorzystania, zlikwidowania tzw. cegieł bibliotecznych oraz wygospodarowania miejsca na nowe książki” (s. 10).

Inną rolę pełni biblioteka w zbiorczej szkole gminnej, inną w szkole zawodowej. Biblioteka w tego typu szkole wymaga — pisze Piotr Choryński⁵ — zmiany kierunków działania dotyczących m.in. gromadzenia zbiorów, działalności informacyjno-bibliograficznej, pracy pedagogicznej. Autor proponuje ograniczenie zakupu literatury pięknej i popularnonaukowej na rzec:

— podstawowych opracowań naukowych i popularnonaukowych z dziedzin odpowiadających profilowi kształcenia w szkole;

— literatury popularnonaukowej i poszerzającej wiadomości zawodowe uczniów.

— norm technicznych z dziedzin objętych nauczaniem w szkole;

— literatury firmowej w wyborze;

— okazowych egzemplarzy wydawnictw dokumentacyjnych i informacyjnych, resortowych, branżowych i zakładowych ośrodków inte,

— prac dyplomowych i maturalnych (s. 29).

W końcowej części artykułu podkreślono, że ważnym elementem w pracy dydaktyczno-wychowawczej całego zespołu nauczycielskiego jest kształtowanie w młodzieży nawyku systematycznego sięgania po literaturę zawodową.

O roli biblioteki szkolnej jako ośrodka informacji naukowej pisał Józef Szocki w dwóch artykułach zamieszczonych na łamach „Oświaty i Wychowania”⁶. Autor

³ H. Zamszyn: *W sprawie reformy bibliotek szkolnych*. „Oświata i Wychowanie” 1979 nr 6 wersja A s. 24–26.

⁴ H. Zamszyn: *Co z bibliotekami składowymi?* „Oświata i Wychowanie” 1979 nr 3 wersja A s. 9–10.

⁵ P. Choryński: *Biblioteka w szkole*. „Szkoła Zawodowa” 1978 nr 7/8 s. 28–30.

⁶ J. Szocki: *Biblioteka szkolna — ośrodkiem informacji naukowej*. „Oświata i Wychowanie” 1979 nr 6 wersja A s. 27–28; *Praca biblioteki szkolnej — spostrzeżenia i uwagi*. „Oświata i Wychowanie” 1979 nr 10 wersja A s. 20–23.

wskazał zadania biblioteki w szkole, podkreślił rolę szeroko pojętej współpracy bibliotek szkolnych zarówno z nauczycielami, rodzicami, młodzieżą i jej organizacjami, jak i z placówkami kulturalnymi.

Obok spraw organizacyjnych bibliotek szkolnych pojawiają się w artykułach zagadnienia dotyczące ich działalności dydaktyczno-wychowawczej.

Elżbieta Dryżbała⁷ zaprezentowała program swojej pracy bibliotekarskiej z najmłodszymi czytelnikami. Przedstawiła konspekty lekcji w klasie I poświęconej poznaniu biblioteki, w klasie II — zbiorom i działalności bibliotekarza oraz urzędzeniu biblioteczki klasowej i czasopiśmom, w klasie III — rozmieszczeniu książek i korzystaniu z biblioteki.

O działalności aktywu bibliotecznego w szkolnej bibliotece pisała Czesława Mikłaszewicz⁸. Podała propozycję organizacji pracy uczniowskiego aktywu bibliotecznego. Podkreśliła, że biblioteka szkolna przestała być miejscem wypożyczania książek. Omówiła strukturę organizacyjną i dokumentacyjną działalności aktywu, w której zakres włączyła regulamin aktywu, wykaz członków, plan pracy aktywu i jego sekcji oraz uwagi o realizacji tych planów (rejestr prac wykonanych). W dalszej części przedstawiła udział aktywu w realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych biblioteki, takich jak rozwijanie samorządnej oraz poznawczej działalności uczniów, rozwijanie zamiłowań czytelniczych uczniów zrzeszonych w aktywie, ich oddziaływanie w tej mierze na grono rówieśników.

Czy w bibliotece szkolnej można realizować założenia ruchu nowatorstwa pedagogicznego, na czym może polegać nowatorstwo pedagogiczne bibliotekarzy szkolnych, jakie formy, metody pracy i działania organizacyjne przez nich podejmowane zasługują na miano nowatorskich — to problemy znajdujące odzwierciedlenie w artykule P. Choryńskiego zamieszczonym w „Zyciu Szkoły”⁹. Autor zaprezentował też przykłady nowatorskiej pracy w bibliotece szkolnej, stwierdził jednak, że nie można dać „recepty” na nowatorstwo, można wskazać „jak szerokie możliwości działania nowatorskiego posiadają bibliotekarze szkolni i udowodnić, że (...) rzeczywicie każdy bibliotekarz może być nowatorem” (s. 48).

⁷ E. Dryżbała: *Program zajęć uczniów kl. I–III w bibliotece szkolnej*. „Zycie szkoły” 1980 nr 2 s. 42–43.

⁸ Cz. Mikłaszewicz: *Udział uczniowskiego aktywu bibliotecznego w realizacji zadań biblioteki szkolnej*. „Zycie szkoły” 1979 nr 7/8 s. 40–46.

⁹ P. Choryński: *Nowatorstwo pedagogiczne w bibliotece szkolnej*. „Zycie szkoły” 1979 nr 11 s. 47–48.

Dużą pomocą w pracy bibliotekarza szkolnego będą na pewno zajęcia w zespołach samokształceniowych, o których pisała Halina Zamszyn¹⁰. Celem takich spotkań powinno być z jednej strony uaktywnienie środowiska bibliotekarskiego, z drugiej natomiast — przygotowanie bibliotekarzy do „specjalizacji w dziedzinie samokształcenia”.

O formach działania bibliotekarzy szkolnych mających na celu wychowanie intelektualne i kulturalne uczniów pisały Krystyna Kopaczyńska i Łucja Przybył¹¹.

Warto polecić Czytelnikom artykuł Jana Zieniuka w „Oświacie i Wychowaniu”¹², prezentujący wyniki badań ankietowych nauczycieli zatrudnionych na wsi (w północno-wschodnim rejonie Polski). Badania dotyczyły roli bibliotek szkolnych w ich pracy pedagogicznej. Z danych ankietowych wynika, że biblioteki szkolne poza gromadzeniem zbiorów stosują niewiele form pomocy nauczycielom w organizowaniu samokształcenia. Stwierdzono bardzo wysoki zasięg czytelnictwa nauczycieli, podkreślono też, że bez udziału i systematycznej pomocy ze strony biblioteki zbiorczej szkoły gminnej nie można mówić o dobrej organizacji samokształcenia pedagogów. Autor zaproponował schemat sieci bibliotek resortu oświaty i wychowania, w którym głównym punktem byłaby centralna biblioteka pedagogiczna z centrum informacji pedagogicznej. Widzi on także konieczność rozszerzenia funkcji wojewódzkiej biblioteki pedagogicznej o zadania związane z programowaniem, planowaniem, doradnictwem fachowym i metodycznym oraz koordynowaniem sieci bibliotek szkolnych, co powinno przyczynić się do ujednolicenia sieci bibliotek resortu oświaty i wychowania.

Rolę bibliotek szkolnych w procesie kształcenia i doskonalenia nauczycieli omówił także Józef Szocki w artykule pt. *Ambitne zadania bibliotek szkolnych*.

W numerze 15 „Oświata i Wychowanie” z roku 1979 (w wersji A) zamieszczono szereg materiałów poświęconych bibliotekom szkolnym i pedagogicznym, zadaniom bibliotek w systemie oświaty i wychowania. Są to artykuły: Mariana Filipkowskiego — *Biblioteka ośrodkiem informacji pedagogicznej*¹⁴, Teresy Przybylskiej — *Na przykładzie województwa wojewódzkiego*¹⁵, Mikołaja Grygorczuka — *... i województwa białostockiego*¹⁶, Jana Zieniuka — *Biblioteki pedagogiczne w PRL*¹⁷, Kazimierza Atamańczuk — *Egzaminy kwalifikacyjne dla bibliotekarzy szkolnych*¹⁸. Ostatni z wymienionych artykułów zawiera kilka krytycznych uwag pod adresem dotychczasowych form przeprowadzania egzaminów kwalifikacyjnych bibliotekarzy szkolnych.

O pracy bibliotek szkolnych na terenie województwa suwalskiego pisał Jerzy Węgierski¹⁹, który podkreślił wyraźnie różnice między bibliotekami szkół miejskich i wiejskich. W niektórych szkołach na wsi nie ma nie tylko czytelnicy, ale nawet kąjaka czytelniczego, wielu bibliotekarzom brak przygotowania fachowego (na 68 badanych aż 44 nie miało przygotowania, 13 miało niepełne, a tylko 11 — pełne).

Warto zapoznać się również z artykułem Jana Skłodowskiego — *Zadania bibliotek szkolnych w świetle opracowań UNESCO*, opublikowanym w „Nowej Szkole”²⁰, a prezentującym organizację i działalność ośrodków dokumentacji naukowej w krajach zachodnich. Bliższe zapoznanie się z funkcjonowaniem owych ośrodków pozwoli przyszłym organizatorom centrów w naszym kraju określić etapy pracy oraz zapewnić im właściwą organizację.

szkolnych. „Oświata i Wychowanie” 1980 nr 13/14 wersja A s. 22—23.

¹⁴ „Oświata i Wychowanie” 1979 nr 15 wersja A s. 17—19.

¹⁵ Jw. s. 20—24.

¹⁶ Jw. s. 24—27.

¹⁷ Jw. s. 28—29.

¹⁸ Jw. s. 30—31.

¹⁹ J. Węgierski: *Ranga biblioteki szkolnej*. „Oświata i Wychowanie” 1979 nr 8 wersja A s. 13—14.

²⁰ J. Skłodowski: *Zadania bibliotek szkolnych w świetle opracowań UNESCO*. „Nowa Szkoła” 1980 nr 1 s. 25—28.

¹⁰ H. Zamszyn: *O zespołach samokształceniowych bibliotekarzy szkolnych*. „Oświata i Wychowanie” 1979 nr 6 wersja A s. 24—25.

¹¹ K. Kopaczyńska, Ł. Przybył: *Wychowanie intelektualne i kulturalne w bibliotece szkolnej*. „Życie szkoły” 1980 nr 5 s. 56.

¹² J. Zieniuk: *Biblioteki szkolne w opinii nauczycieli*. „Oświata i Wychowanie” 1980 nr 16 wersja A s. 41—43.

¹³ J. Szocki: *Ambitne zadania bibliotek*



IZABELLA STACHELSKA

Nowe książki dla dzieci i młodzieży

Plon rynku wydawniczego lutego i marca 1981 r. omówimy łącznie, bo w dziedzinie nowości dla dzieci i młodzieży nie był on zbyt obfity. Dla najmłodszych dzieci — jedna pozycja: **Jaś i Małgosia** W. i J. GRIMMÓW (Wwa 1980 KAW, zł 12), wydana w serii ze skrzatami, w nowym opracowaniu graficznym Edwarda Lutczyna, bardzo adekwatnym do fabuły, w której dziewczątka pali żywem czarownicę, tata wygania macochę na cztery wiatry i dziateczki wracają do domu obładowane klejnotami. Jest to pozycja dla dzieci z poczuciem humoru i zahartowanych telewizyjnymi historyjkami o strusiu pędziwiatrze itp. Poziom I dział, N.

Czaruszkowo JADWIGI KORCZAKOWSKIEJ (Wwa 1980 „Czytelnik”, zł 70) to współczesna historyjka realistyczno-fantastyczna o zwierzakach i ludziach, wesółka, starannie wydana, barwnie ilustrowana przez M. Uszacką. Poziom II, dział Op.

Wierni entuzjaści komiksowego serialu HENRYKA JERZEGO CHMIELEWSKIEGO **Tytus, Romek i A'Tomek** doczekali się księgi XIV (Wwa 1980 MAW, zł 29), w której bohaterowie przeżywają przygody związane z nowymi „metodami” zdobywania wiedzy. Poziom II, dział Op.

Przygody Scyzoryka HANNY OŻOGOWSKIEJ (Wwa 1980 MAW, zł 17) to powtórzenie (z niewielkimi zmianami) i zarazem kontynuacja treści książki „Scyzoryk i koledzy”, wydanej w r. 1960. Wielka szkoda, że technologia oprawy tej dobrej, wesółej i wartościowej wychowawczo książeczki jest wręcz odstręczająca małe dziecko od lektury! Książki nie można położyć, otwartej, na stole, bo się zamknie,

trzeba ją cały czas trzymać obu dłońmi. Poziom II, dział Op.

Dla starszych dzieci (około 11—13-letnich) przeznaczona jest powieść CEZAREGO LEŻEŃSKIEGO **Jarek i Marek na tropie szpiega** (Lublin 1930 Wyd. Lub., zł 21). Jest to pierwszy tom (drugi w przygotowaniu) wojennych przygód dwu nastoletników, braci-bliźniaków. Dzielni chłopcy już w pierwszych dniach wojny czynnie uczestniczą w dramatycznych wydarzeniach. Powieść obfituje w realia historyczne i ma żywą fabułę, która wróży jej poczytność. Niezłe ilustracje, kartki szyte. Poziom III, dział H.

Nowa powieść WIESŁAWA WERNICA **Skarby Mackenzie** (Wwa 1980 „Czytelnik” zł 35) to 15 tom cyklu rozgrywających się w XIX wieku przygód westmanów Jana-lekarza i Karola-trapera. Tym razem terenem akcji jest kanadyjska północ, a celem zdobycie zakopanych skarbów. Dobre ilustracje S. Rozwadowskiego, kartki szyte. Poziom III, dział Prz.

Kolejną powieść WŁADYSŁAWA KRAPIWINA **Chłopiec ze szpadą** (Wwa 1980 KAW, zł 30) nie sprawi zawodu wielbiicielom twórczości tego znakomitego radzieckiego pisarza. Jest świetna literacko, ma interesującą i pobudzającą do myślenia współczesną fabułę i bardzo duże wartości wychowawcze. Bohaterem książki jest Sierioża, uczeń VI klasy, inteligentny, wrażliwy, nie żaden ideał, ale dobry i sympatyczny chłopak mający (dzięki talentowi i sile przekonywania autora) dużą szansę, by stać się wzorcem osobowym dla młodego czytelnika. Książka wydrukowana jest na świetnym papierze, ale — niestety! — klejona. Poziom III, dział P.

Akcja nowej powieści młodej pisarki i plastyczki MAŁGORZATY MUSIEROWICZ pt. **Kwiat kalafiora** (Wwa 1981 NK, zł 27) rozgrywa się w ciągu jednego miesiąca 1978 r. w Poznaniu. Główni bohaterowie powieści to sympatyczna rodzina Borejków, rodzice i 4 córki, od licealistki do przedszkolaka, a w epizodach spotykamy bohaterów poprzednich powieści tej autorki. Fabuła książki jest bogata, żywa i ciekawa, wydarzenia przedstawione z humorem, graniczącym często z saturą. Dla czytelników (a zwłaszcza dla dziewcząt) w wieku około 13, 14—17 lat. Poziom IV, dział P.

Nieprzemakalni KRYSZTYNY SIESICKIEJ (Wwa 1980 MAW, zł 8) to interesująca nowela dla młodzieży od 14 lat, wydana w serii **Ważne Sprawy Dziewcząt i Chłopców**, poruszająca problemy odpowiedzialności za swe czyny, odwagi cywilnej i konfliktów międzypokoleniowych. Poziom IV, dział P.

Powieść JERZEGO PRZEŹDZIECKIEGO **Solista** (Katowice 1981 „Śląsk”, zł 22), aczkolwiek nie wybitna literacko, będzie zapewne poczytna z uwagi na chwytliwy tytuł i atrakcyjną fabułę. Jej 16-letnia

bohaterka, utalentowana uczennica szkoły baletowej, przeżywa rozterki związane z pierwszą miłością i tragedię groźby trwałego kalectwa po wypadku skomplikowanego złamania nogi. Ewa, niczym Meresjew z powieści Polewoja, podejmuje heroiczne wysiłki rehabilitacyjne, uwieńczone nadzieją na pełny powrót do zdrowia. Poziom IV, dział P.

Książka pt. **Pisarze o szkole 1918—1977** (Wwa 1980 NK, zł 110) to duża antologia 55 polskich tekstów beletrystycznych (nowel i fragmentów powieści), związanych tematycznie ze szkołą, przedstawiających polskie szkolnictwo w latach 1918—1977, przeobrażenia i wydarzenia, przeżycia uczniów i problemy nauczycieli. Alina Czerwińska zgromadziła w antologii teksty interesujące, tworząc książkę ciekawą do czytania i zarazem propagującą powieści, z których fragmenty wybrano. Wydanie staranne. Dla młodzieży starszej, od 14 lat, poziom IV, dział P, odsyłacz w dziale H.

Mała książeczka pt. **Kochany psie...** (Lublin 1981 Wyd. Lub., zł 15) to antologia 46 wierszy i wierszyków poświęconych psom, pióra 21 polskich poetów dawnych (np. Krasickiego, Mickiewicza) i współczesnych (np. Chotomskiej, Kerna). Kolorowe ilustracje Eryka Lipińskiego. Kartki — niestety — klejone. Dział PD.

— — o — o — o — —

Przechodzimy z kolei do nowości popularnonaukowych i naukowych.

— **WACŁAW KIETLICZ-WOJNACKI** **Polskie osiągnięcia naukowe na obczyźnie. Od średniowiecza do II wojny światowej** (Lublin 1980 Wyd. Lub., zł 58) — bardzo wartościowa książka na temat mającej znaczenie naukowe działalności Polaków w różnych krajach i czasach, rodzaj encyklopedii nauki polskiej na obczyźnie. Książka składa się z 2 części, zawierających alfabetycznie ułożone hasła. W części pierwszej hasłami są poszczególne dziedziny nauki, wzbogaconej wkładem Polaków na obczyźnie, część druga to hasła biograficzne, dotyczące wymienianych w części pierwszej polskich uczonych. Wielka szkoda, że ta ważna i mająca trwałą wartość poznawczą pozycja ukazała się w nietrwałej, klejonej oprawie. Klasyfikacja 00 : 929 (438) (03), dział 00.

— **IRENEUSZ GRAJEWSKI i JÓZEF WÓJCICKI** **Mały leksykon morski** (Wwa 1981 MON, zł 150) — porządnie i starannie wydana encyklopedia zawierająca około 3000 haseł na temat morza jako zespołu biologicznego, geografii morskiej oraz wszelkich dziedzin ludzkiej działalności związanej z morzem, m.in. dużą liczbę haseł poświęconych statkom, okrętom, żegludze. Teksty zwięzłe, obficie ilustrowane. Klasyfikacja 03.

— **ELWIRA MILEWSKA i WŁODZIMIERZ ZONN** **Gwiazdozbiory** (Wwa 1980

KAW, zł 180) — czwarta i ostatnia już książka nieodżałowanego prof. Zonna i E. Milewskiej z dziedziny astronomii, opracowana graficznie, tak samo jak poprzednie, przez B. Butenkę, równie atrakcyjna i doskonała z punktu widzenia popularyzacji, dostępna dla starszych dzieci i młodzieży, tym razem nie o planetach lecz gwiazdach i gwiazdozbiorach. Prawdziwym curiosum jest fakt, że książkę tę, wydrukowaną na dobrym papierze, bogato i świetnie zilustrowaną, oprawioną w twardą okładkę, wydano... jako klejoną! Mimo to trzeba ją koniecznie kupić. Klasyfikacja 52.

— **WITOLD KOEHLER** **Zwierzęta czekają** (Wwa 1980 KAW, zł 20) — wyrażony z dużym zaangażowaniem i przejęciem apel w obronie świata zwierząt, przeciw dręczeniu ich dla zysku, z głupoty lub z okrucieństwa. Dla starszej młodzieży. Klasyfikacja 59.

— **A. MOLDENHAWER** **Wirujące i nie-ruchome skrzydła** (Wwa 1980 NK, zł 35) — historia, stan obecny i perspektywy lotów i komunikacji powietrznej; konstrukcja różnego rodzaju urządzeń latających na skrzydłach, wirnikach, płatach nośnych itd.: zależność rozwiązań konstrukcyjnych od zasad fizyki. Starannie opracowana i wydana pozycja dla starszych dzieci i młodzieży. Klasyfikacja 629.7:53.

— **ALICJA OKOŃSKA** **Żywyty pań malujących** (Wwa 1981 NK, zł 38) — druga (po wydanej w r. 1976) książka tej autorki poświęcona polskim malarzom, od dawnych czasów do współczesnych, prezentująca kolejne wybrane sylwetki pań malujących profesjonalnie lub amatorsko, omawiająca ich twórczość w powiązaniu z życiem prywatnym i tłem społecznym. Dobrze napisana, ciekawa książka dla starszej młodzieży, zainteresowanej biografistyką i sztuką. Ilustracje — reprodukcje. Klasyfikacja 75 : 929 (438).

— **WOJCIECH KRZYSZTOFORSKI** **Współcześni poszukiwacze skarbów** (Wwa 1980 MAW, zł 28) — interesujące relacje o różnych ciekawych znaleziskach polskich archeologów, o odkryciach różnych skarbów, starych lochów czy okupacyjnych skrytek, o wydobyciu wraków itd. Dla starszych dzieci i młodzieży. Fotografie. Klasyfikacja 904.

— **JANUSZ FOGLER** **Wyprawa kapitana Łamigłowy w krainę geografii** (Wwa 1980 MAW, zł 24) — kolejna pozycja serii „Wypraw”, duży zbiór zagadek, krzyżówek, rebusów, quizów itp. na temat geografii świata, pozycja nie tyle rozbudzająca zainteresowania geografiami, ile sprawdzająca wiadomości. Seria ta ma formę niebiblioteczną, bo użytkowanie polega na wypełnianiu wpisami tabel, krzyżówek, mapek itd., ale przez wiele bibliotek jest kupowana (dzieci mają sobie ewentualnie przerysowywać te babelki). Na tej samej zasadzie oparta i temu sa-

memu tematowi poświęcona jest wydana równocześnie książka TADEUSZA KAMINSKIEGO **Czy daleko to, czy blisko?** (Wwa 1980 NK, zł 45). Różni się od książki Foglera tym, że jest krótsza, łatwiejsza i znacznie bardziej atrakcyjna pod względem formy edytorskiej, dzięki czemu może nawet nie tylko sprawdzać posiadane wiadomości, ale i rozbudzać zainteresowanie. Obie — klasyfikacja 91 : 793.

— RYSZARD BADOWSKI **Za kręgiem polarnym** (Wwa 1980 KAW, zł 35) — 25 pozycja serii krajoznawczej ilustrowanej znaczkami pocztowymi, kontynuacja tematu książki „Renifer zaginał” tegoż autora; opis życia i gospodarki północnych krańców europejskiej części ZSRR oraz dzieje wypraw do bieguna (do rejsu lodołamaczem atomowym w r. 1977 włącznie). Klasyfikacja 919.8 : 656.

— MAREK RUSZCZYC **Niepospolite**

kobiety. Legenda i historia (Wwa 1980 NK, zł 40) — 6 żywo napisanych, obfitujących w wiadomości szkieł biograficznych, poświęconych wslawionym w różnych krajach i czasach kobietom, od Kleopatry do Deotymy. Ciekawa lektura dla starszej młodzieży. Klasyfikacja 929 : 93/99.

— MAREK RUSZCZYC **Opowieść o orle białym** (Wwa 1981 NK, zł 25) — popularnie i dobrze napisana, starannie ilustrowana książka na temat naszego godła narodowego, jego historii i postaci na tle dziejów kraju. Książka, niestety, w miękkiej okładce i klejona, ale trzeba ją kupić, bo poprzednio wydane na ten temat przeznaczone były dla czytelników starszych, ta natomiast dzięki łatwości tekstu i obfitości doskonałego materiału ilustracyjnego dostępna jest dla dzieci, a do oglądania nawet dla dzieci młodszych. Klasyfikacja 943 : 8.

Słowo wiatr

Pismo grunt

Jan Lechoń —

poeta bezkompromisowy

O, jakże mogłeś skokiem szalonym
W new-yorskich ulic runąć kaniony,
Ty staromiejski — z czterdziestu pięter
Lotem podniebnym, o jakżeś mógł
Tak trzasnąć głową w new-yorski bruk,
Jak pięścią gniewną.

Tym gwałtownym protestem przeciwko tragicznej śmierci przyjaciela kończy Antoni Słonimski swój wiersz *Jan Lechoń*. 8 czerwca 1956 r. Leszek Serafinowicz, znany pod pseudonimem poetyckim Jan Lechoń, odebrał sobie życie wyskakując z okna jednego z najwyższych pięter hotelu „Hudson” w Nowym Jorku. W bieżącym roku mija dokładnie 25 lat od tej chwili. Mam nadzieję, że ta smutna rocznica nie minie bez echa w bibliotekach, że przywoła żywą pamięć poety, który w historii literatury polskiej zajmuje wysoką hierarchię wartości, i to przy pełnej świadomości faktu, iż przebywając od 1930 r. stale poza krajem pozostał, jak wyraziła to z wielką subtelnością Hanna Mortkowicz-Olczakowa, „nierozdzielny z pniem tradycji kulturalnej własnego narodu, był

polski aż do przesady, nie udało mu się nigdy uciec naprawdę ze staromiejskiego zaułka i przekonał się o tym dopiero wtedy, kiedy odgrodzony od swego kraju liniami wielu frontów ocknął się wśród emigracyjnej rozpaczy i nędzy na dalekim wygnaniu”.

Leszek Serafinowicz urodził się 13 VI 1899 r. w Warszawie. W roku 1916 ukończył gimnazjum Emiliana Konopczyńskiego, a następnie przez dwa lata studiował filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. Debiutował w r. 1913 wierszem ogłoszonym w „Kurierze Warszawskim”, wkrótce potem, jeszcze jako uczeń, wydał dwa zbiorki młodzieńczych wierszy. W latach 1917—1918 należał do komitetu redakcyjnego studenckiego czasopisma „Pro Arte et Studio”, w którym ogłaszał też wiele wierszy satyrycznych i recenzji. W r. 1918 zorganizował (z A. Słonimskim, J. Tuwimem, T. Raabe), słynny kabaret artystyczny „Pod Picadorem”. Był współtwórcą grupy poetyckiej „Skamander”. W r. 1925 został laureatem nagrody Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek za twórczość poetycką. W okresie 1926—1928 pełnił funkcję naczelnego redaktora tygodnika satyrycznego „Cyruлик Warszawski”, w r. 1929 był sekretarzem redakcji „Pamiętnika Warszawskiego”. Przy zaskakująco szybko zdobywanych laurach poetyckich i żywym udziale w życiu towarzyskim, prawdziwym szkiem dla otoczenia stała się jego nieudana próba samobójstwa, jak się miało okazać, pierwszy widomy symptom głębokiego niepokodzenia z życiem.

W latach 1930—1940 Lechoń przebywał we Francji jako attaché kulturalny przy Ambasadzie Polskiej w Paryżu. Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich wyjechał

przez Brazylię do Stanów Zjednoczonych, gdzie w latach 1943—1946 współpracował (z Kazimierzem Wierzyńskim i Józefem Wittlinem) „Tygodnik Polski”, a od 1944 do końca życia współpracował z Polskim Instytutem Naukowym w Nowym Jorku.

Uznany za kontynuatora — w treści i formie — wielkich romantyków (zwłaszcza Słowackiego) i neoromantyków (Wyspiańskiego) zyskał sławę zbiorami wierszy *Karmazynowy poemat* (1920) i *Srebrne i czarne* (1924); szeroką popularność zdobył jako współautor tekstów szopek politycznych. Na emigracji wydał trzy zbiory wierszy: *Lutnia po Bekuarku* (Londyn 1943), *Aria z kurantem* (Nowy Jork 1945) oraz cykl *Marmur i róża*, włączony do *Poezji zebranych 1916—1953* (Londyn 1954). Do ważnych pozycji dorobku emigracyjnego należą ponadto *Szkice o literaturze polskiej* (wyd. 2 uzup. Londyn 1942), zawierające teksty wykładów wygłoszonych w r. 1940 na Uniwersytecie Polskim w Paryżu, wykładów z r. 1944 w Instytucie Naukowym w Nowym Jorku i studium o Juliuszu Słowackim, *skżkie Mickiewicz* (Paryż 1955); wreszcie wydany już pośmiertnie *Dziennik Lechonia* (T.I. Londyn 1967).

W całość twórczości poetyckiej Lechonia można wyodrębnić trzy okresy. Po I wojnie światowej poeta wychodził na spotkanie głównym problemom nurtującym aktualnie ówczesne młode pokolenie i żył jego problematyką. W następnym etapie zwrócił się ku sprawom ogólnym o powszechnym, a nawet wiecznym wymiarze. Okres II wojny światowej i lata późniejsze aż do tragicznego zgonu charakteryzuje szeroko pojęta refleksyjność. Śledząc bieg dziejowych wydarzeń Lechoń szukał sposobu utrwalenia ich najgłębszego sensu w najdoskonalszej formie, stawiając sobie za wzór mistrzów antycznych. Wychodził z założenia, iż prawdziwa sztuka zawiera i ukazuje wartości niezniszczalne, które — podobnie jak i powołanie artysty — pozostają niezmiennie. Zgodnie z takimi założeniami dochowywał wierności tym środkom wyrazu, które miały za sobą całą powagę tradycji literackiej. Odrzucał w poezji modę i eksperyment, uważając że podstawą prawdziwej oryginalności są nie popisowe efekty, lecz osobowość twórcza. Taki program poetycki krytyka skłonna jest uznawać za anachroniczny, z drugiej jednak strony to bezkompromisowe stanowisko w kwestii formalnej odpowiadało całej wewnętrznej postawie artysty, dzięki czemu w najudatniejszych utworach osiągnął rodzaj dostojnej harmonii i zachował bardzo własny, niepowtarzalny ton.

U nas w okresie powojennym ukazały się 3 zbiory *Poezji Lechonia* („Czytelnik” 1957 oraz PIW 1967 i 1973, „Biblioteka Poetów”), zawierające wiele — chociaż do pełni tu daleko — utworów istotnych

dla jego przed- i powojennej twórczości. Sporo szczegółów odsłaniających „prywatne wnętrza” poety znajdujemy w jego *Listach do Anny Jackowskiej* („Czytelnik” 1977, wstęp i opracowanie Roman Loth). Na tę publikację, której adresatką jest piękna właścicielka majątku Wronczyn, gdzie Lechoń czuł się niemal domownikiem, siostra Leona Schillera, pierwsza żona znakomitego aktora Jerzego Leszczyńskiego, a przede wszystkim kobieta, którą artysta darzył długoletnią niezmienną przyjaźnią i zaufaniem, zwracam szczególną uwagę. Jarosław Iwaszkiewicz napisał swego czasu, że *Listy* Lechonia przynoszą nieoceniony materiał do poznania epoki międzywojennej, „zwłaszcza do zrozumienia jej ulotnych nastrojów”, są też obrazem „skomplikowanej, neurastenicznej psychiki poety bardzo trudnej do właściwego określenia”.

Podstawą „właściwego określenia” powinno być właściwe poznanie. W tym miejscu trzeba powiedzieć otwarcie, że przy obecnym stanie dostępnych materiałów jest to wcale niełatwe. Podstawowe dane życiorysowe podaje we wstępach do *Poezji* Marian Toporowski, sporo informacji — Roman Loth we wprowadzeniu do *Listów*, najpełniejsze dane bibliograficzne zawiera *Słownik współczesnych pisarzy polskich* (T. II, PWN 1964 s. 329—333). Jest to niezbędna, ale sucha faktografia. Po treści, nazwijmy to, bardziej intymne trzeba sięgać do prasy z różnych lat (artykuły wymienione są w *Słowniku*, w dziale „Opracowania”), a także do książek wspomnieniowych o szerszym zakresie tematycznym. I tak np. za punkt wyjścia można wziąć szkic wspomnieniowy o Lechonie i Tuwimie, znajdujący się w *Książce moich wspomnień* Jarosława Iwaszkiewicza (Kraków 1957, Wyd. Literackie, s. 329—357); tytuły kilku jeszcze książek znajdują czytelnicy w dalszej części felietonu („Inni o Lechonie”). Tak czy owak nie obejdzie się bez samodzielnych poszukiwań, sądzę jednak, że cel wart jest z chodu.

Pokazać wszechstronnie Lechonia jest niezmiernie trudno. Z najmniejszym ryzykiem błędu (był zmienny w nastrojach, drażliwy, niechętnie odstąpił się bez reszty), mogli pokusić się o to ludzie znający go dobrze i długo. W pewnym stopniu dokonali tego; niestety co raz ich mniej pomiędzy nami i w wpływem lat trzeba się będzie opierać na materiałach „z drugiej ręki”. Najwięcej prawdy przeczytać się można niewątpliwie w *Dzienniku* i w *Listach*, są to przecież zwierzenia osobiste. I tu wszakże wypada wziąć małą poprawkę: tak jak każda wypowiedź przeznaczona do druku (*Dziennik* z takim zamiarem był pisany, *Listy* miały adresatkę o wyrobionym smaku, oczekującą nie tylko zwierzeń, ale i „nowinek” literackich) i one podlegały zapewne w jakimś

stopniu „wewnętrznej cenzurze”. W sumie Jan Lechoń do dziś zachowuje i pewnie zachowa w jakiejś mierze swoje incognito.

Zdając sobie z tego sprawę, spróbujmy jednak, w oparciu o urywki wspomnień przyjaciół poety i jego własne wypowiedzi, nakreślić kontury szkicu przybliżającego artystę i człowieka, który stawiając sobie najwyższe wymagania czuł się ustawicznie zagrożony przez jakieś niezbrane fatum, nie umiał ani nie chciał iść na kompromisy, żył w ustawicznej rozterce i do końca pozostał wierny swemu powołaniu, przekonaniom i ideałom.

Inni o Lechoniu

(Henryk Szletyński: *Siedem gawęd z czasów młodości*. Warszawa 1979 PIW; z rozdz. „Gimnazjum”, s. 5—21).

Najznakomitszą osobą w szkole (Konopczyńskiego) był Leszek Serafinowicz, onże Jan Lechoń. Najwyższy wzrostem po Karolu Herse, ubierał się jak dorośli panowie i będąc w ósmej klasie do dziewięcioletnich malców z klasy wstępnej mówił „proszę pana”. Zdarzało się, że któryś z moich kolegów, nie odrobiwszy w domu zadanego na ten dzień wypracowania polskiego, zwracał się po sąsiedzku do Lechonia wymieniając temat i po godzinie otrzymywał od niego rękopis, który szybko przepisywał upraszczając zwroty o poziomie nazbyt wysokim.

Jak wiadomo, jeszcze siedząc na szkolnej ławie Lechoń wydał dwa zbiorki poezji: *Na złotym polu* (1913) i *Po różnych ścieżkach* (1914). W parę lat potem skrzętnie wykupywał je w antykwariatach, ponieważ wstydził się swoich puerillów. A kiedy był w ostatniej klasie, ofiarowując jednemu z kolegów te tomiki w niebieskich okładkach, na pierwszym z nich taką wpisał dedykację:

Ze to wiersze me najpierwsze,
Niezbyt piękne są to wiersze.
Drugie — również skandaliczne,
Ale trzecie będą śliczne.

Nie omylił się, bo przecież trzecim kolejnym tomem był *Karmazynowy poemat* (1920), który ugruntował jego wielką pozycję w literaturze.

Dzień 29 listopada 1915 roku był wielkim przeżyciem. W przepełnionej auli szkolnej odbył się „Wieczór listopadowy” (tego roku rozpoczęła się w Warszawie tradycja „listopadówek”). (...) Na zakończenie odegrano jednoaktowy utwór wierszem Serafinowicza-Lechonia pod tytułem *W noc jesienną* (...). Rzecz działa się o północy wiadomego dnia nad brzegiem Wisły, obok jakiegoś domu (...). Może po raz pierwszy w życiu długo nie mogłem zasnąć. Ze wzruszenia i z oblegających mnie myśli, że młodzi ludzie, których codziennie oglądam na szkolnym korytarzu, zjawili się jako inni, nawet jako historyczne postacie. Bo z faktem, że Leszek Serafinowicz jest poetą, byliśmy już otrząskani.

(Hanna Mortkowicz-Olczakowa: *Bunt wspomnień*. Warszawa 1959 PIW; z rozdz.

„Wspomnienie o Janie Lechoniu”, s. 169—184).

Jak już napomknęłam, Wierzyński ze mną nie gadał, ledwo mnie zauważał. Leszek nie tylko rozmawiał, ale dowcipkował, śmiał się, radził, pouczał. W porównaniu z Wierzyńskim wydawał mi się brzydalą. Był chudy jak szparag i pochylony naprzód, miał długi, trochę krzywy nos i zapadnięte małe usta. Ale owe przygodne rozmowy, prowadzone w tym czy innym kącie księgarni, były tak pobudzające, dowcipne, czarowne, że niebawem zaczęłam do nich po prostu tęsknić.

W roku 1921 skamandryci przeszli do nowo powstałego wydawnictwa „Ignis” (...). Odczułam to odejście bardzo boleśnie i zapłakiwałam się nad tą „zdradą” przyjaciół, a moja matka pocieszała mnie, że na pewno wróca. Rzeczywiście po niewielu latach wrócił. Ale Lechoń wrócił jednak inny, niepodobny do dawnego Leszka, i wrócił już tylko następnymi wydańmi swych pierwszych i przez cały szereg lat jedynych dwóch tomików poezji. Gdzieś w ciągu tych paru lat, trudno określić dokładnie datę, zaszły w życiu i twórczości młodego poety ogromne zmiany. Okres bujnej i wspaniałej twórczości młodzieńczej skończył się. Zamilkły patos i entuzjazm jego wielkich wizji, sarkazm i bunt jego protestów — nagle, jak by pękła zbyt silnie napięta struna. Ostatnim akordem tak świetnej, tak bardzo sugestywnej i dramatycznej fali inspiracji była mądra i smutna refleksja cyklu *Srebrne* i *czarne*, dojrzałe wtajemniczenie w sprawy śmierci i życia. Ale tom *Srebrne* i *czarne* został wydany w roku 1924, już po owym rozpaczliwym akcie samobójstwa, wynikłym z niewiary w siebie i poczucia własnej słabości, który zachwiał równowagę psychiczną i tworząc niezwykłe utalentowanego młodzieńca. Nowy, odmieniony Leszek, jakiegośmy znali przez wiele następnych lat, nie pisał już wierszy. Nie mógł ich pisać. Pamiętam, jak kiedyś w jakimś kącie księgarni za ścianą książek dawał mi koleżeńską radę:

— Pisać należy tylko wtedy, kiedy się musi, nie wtedy, kiedy się chce.

Nigdy nie wiadomo było, co w Leszku dojdzie nagle do głosu — cięty, niezrównany dowcip czy liryczne zwierzenie, nieznośny i chwilami nawet śmieszny snobizm czy mądre i głębokie odczucie prawdziwej sztuki, ludzkich żalonych prawd.

Z wybuchem drugiej wojny światowej, z morderczym nawrotem jej walk, bohaterstw i męczęńskich tragedii ożyły wszystkie uczucia i słowa, wypędzone, zdawałyby się, na zawsze z polskiej świadomości, z polskiego życia i literatury. I wraz z nimi odrodziła się po tych wszystkich latach milczenia — poezja Jana Lechonia.

(Antoni Słonimski: *Alfabet wspomnień*. Warszawa 1975 PIW; z rozdz. „Lechoń Jan”, s. 117—121. O Lechoniu też w rozdz. „Pikador”, s. 183—187).

Wyrośliśmy w podobnej atmosferze warszawskiej inteligencji. (...) Lechoń, ubogi chłopiec z Przyryнку, syn dyrektora przytulku dla starców, zdobył rangę poetycką najwcześ-

niej (...). Ubogie dzieciństwo i trudna materialnie młodość rozbudowały w Lechońiu niezmiernie głęboko snobizm. Był pod tym względem niezawodny i bezbłędny (...). Po francusku nauczył się Lechoń dopiero w Paryżu, dokąd wyjechał jako attaché kulturalny. Tylko Leszek mógł swymi czarami towarzyskimi osiągnąć tak lakome stanowisko dyplomatyczne, nie posiadając żadnych ku temu kwalifikacji (...). Bywałem z nim czasem w Belwederze, u Zaleskich, potem na herbatkach u pani Sikorskiej, ale Lechoń bywał wszędzie i stale w sferach rządowych i dyplomatycznych, urządził też słynne wielkie przyjęcia u siebie na Przyrynk-u.

Lechoń wytrzymał próbę czasu. W okresie okupacji, opowiadał mi Wyrzykowski, że setki razy na konspiracyjnych wieczorach mówił Mochackiego. Za żadne pieniądze nie kupi dziś miłośnik poezji tomiku Lechonia. Nie reklamowany ani przez telewizję, radio, ani przez krytyków, jest jako poeta poszukiwany, potrzebny, czytany. Mam głęboką pewność, że spłyną, już potępiane kiedyś przez Żeromskiego, snobizmy awangardowe, przybosiowe przepisy na kuchnię poetycką i pseudonaukowe lingwistyczne kokieterie, ale zostanie poeta Jan Lechoń, kontynuator najlepszych tradycji naszej poetyki i twórca, który wiersz polski wzbogacił.

(Julian Wołoszynowski: *Szkice teatralne i literackie*. Kraków 1970. Wyd. Literackie; z rozdz. „Jan Lechoń”, s. 183—186).

Kto nie pamięta tych lat, pierwszych lat drugiej niepodległości, ten nigdy nie zrozumie, czym był *Karmazynowy poemat*. Jan Lechoń — w wywolonym słowie — pierwszy budował „arkę przetrwania między dawnymi a młodszymi laty”. Nie było chyba w Polsce ówczesnej pióra, które by z taką precyzją umiało wiązać przeszłość z teraźniejszością i przyszłością literatury narodowej.

Dzieło Jana Lechonia, niepokazane co do ilości zapisanych stronice, jakosć ma najwyższą. Szukając pokrewieństw w przeszłości, należy je umieszczać nie w sąsiedztwie Młodej Polski, lecz w pobliżu wielkiej naszej poezji romantycznej. Gusty publiczności czytającej zmieniają się szybko: trzeba iść coraz dalej, coraz szybciej, aby nadążyć. Ale z wielką poezją jest inaczej. Wielki poeta zawsze jest intruzem. Co on tu robi, w zgłębku wciąż zmieniającego się świata? Dopiero potem, czasem po stu latach, dowiadujemy się, co on tam robił.

(Adolf Rudnicki: *Niebieskie kartki. Prześwity*, Warszawa 1957 „Czytelnik”; z rozdz. „Prześwity”. cz. 22, s. 190—194).

Kiedy przyszła wiadomość o samobójstwie Lechonia, jak przez mgłę przypomniałem sobie pewien przedwojenny wieczór u Marii Dąbrowskiej i jej opowiadanie o poecie. Wydawał jej się typem z Dostojewskiego. Mówiła, że już dwa razy targnął się na swoje młode życie. — Rak emigracji czy ukryty wewnętrzny rodzinny rak latami spychany, który w końcu znalazł swoją chwilę, zabił Lechonia? Gdzie tkwi prawda?

Lechoń o sobie

(Z *Listów do Anny Jackowskiej*)

Warszawa, sobota (20 lutego 1926)

Raz po raz, kiedy pojawiają się wiosną, myślę teraz, jaki musi być tam u Was rausch w powietrzu, to jest takie samo szczęście dotykać się tego słońca, jak kochać i tworzyć — zresztą wtenczas i kocha się, i tworzy — choć o tym nikt się nie dowie, jak o szczęściu dwojga ludzi. Ja się i od samego Wronczyna, i od Ciebie, która jesteś aniołem, ale zakochanym w Ziemi, nauczyłem, myślę, bardzo dużo, choć nie zaraz są z tego rezultaty. Zdobycham powoli to, czego masz pełne ręce dla świata — to znaczy niekłócenie się z rzeczywistością, bo to jest tylko okrąg świata, który mi sami stwarzamy z najfantastyczniejszych naszych myśli — można jak w boskim lenistwie zasnąć w takiej filozofii — ale ja sobie tę drzemkę wybaczam po głupim wyklócaniu się z życiem.

(Paryż, maj — czerwiec? 1931)

Po raz pierwszy od lat za poradą przyjaciół wezwałem lekarza, ciągle przekonany, że chodzi tu o jakiś reumatyzm lub zaziębienie. (...) Kazał mi doktor zwiększyć ilość godzin na świeżym powietrzu, ograniczyć bardzo pracę umysłową — o 11 być codziennie w łóżku — wydał bardzo złe świadectwo memu stanowi nerwów. Ponieważ tak zacnie doradzasz mi, Niusiu — więc chcę Cię zapewnić, że trzymam się i nie pieszczę, broń Boże, że zdaję sobie dokładnie sprawę z odpowiedzialności, jaką wziąłem, biorąc wreszcie na siebie odpowiedzialność całkowitą i za moralną, i za materialną stronę mego życia. Tylko, oczywiście, nie zawsze można w tym zachować równowagę...

(Paryż, między 1 a 6 maja 1933)

Niusiu! Odpisz mi, błagam, zaraz i zrób coś, żebym był spokojny. Ręce Ci całuję, dziękuję, Tadeusza ściskam

Leszek

(Z *Dziennika*)

15 września 1949

1. Przepisując i poprawiając mój rozdział stwierdzam, że stanowczo raz po raz brak mi słów polskich. Może to już i trochę wątlejąca pamięć, ale przede wszystkim wyjście z żywego obcowania z językiem (W kwietniu będzie 20 lat odkąd wyjechałem na stałe z Warszawy). Żadne Polonie, żadni uchodźcy — nie mogą zastąpić tego, co czułem, ilekroć przyjeżdżałem z Paryża do Warszawy: żywiołu języka, jego związku z życiem, nieoczekiwanych reakcji na życie i jego natrętnej melodii.

28 września 1949

4. Oduczyłem się dawno zrywać na to, że nas w świecie nie znają, że nie wiedzą, jak wspomniała mamy a raczej mieliśmy literaturę. Boy powiedział kiedyś, że to jest nasze wielkopaństwo, że mamy takie arcydzieła jak *Zemsta* i świat nigdy się o tym nie dowie. Uważam, że nie nam nie zostaje innego — sko-

ro nie możemy nauczyć świata po polsku — jak kontentować się przekonaniem, że jeste-
my tymi wielkimi panami. Ale kiedy pomyślę,
że Mallarmé jest znany w całym świecie a
Norwid poza Polską nigdzie — odchodzi mnie
ochota na to wielkopaństwo. Bo chociaż świat
o tym nie wie i wcale tego nie pragnie — Nor-
wid należy mu się. Tu nie chodzi o naszą du-
mę narodową, ale po prostu, że Norwid powin-
nien być „na ogólny moralny i intelektualny
użytek”. Coś tu jest nie w porządku. I mimo
wszystko jakaś wielka polska niezadarność.

9 października 1950

5. Nikt nam nic nie może ulżyć w naszych
prawdziwych cierpieniach. Próbuje wyjść poza
nie, myśląc o czym innym niż o sobie. Ale to
tylko znieczulenie, spod którego ból dobywa
się, skoro tylko zostajemy sami. Kazio Wierzyń-
ski powiedział: „Ty tak jak Brysja uważasz, że
jesteś tylko ty i świat”. Nie uważam tak, ale
niewątpliwie tak czuję. I nie bardzo rozumiem,
jak można czuć inaczej.

6. Modłę się żarliwie, jak umiem najgoręcej.
Sam naprawdę nie wiem, jak się obronić przed
zalewającym mnie smutkiem.

abe

JAN LECHOŃ

Poeta niemodny

Mówią mi: „Nic nie wskrzesi czasu, co
przeżyty,
Wkrótce o nim i pamięć wśród młodych
się zatrze.
Zabieraj sobie swoje stare rekwizyty,
Bo nową będą grali sztukę na teatrze”.

Cóż robić? Trzeba upić ambrozji się
flachą,
Co jeszcze mi została z młodzieńczych
bankietów.
Wychodzę z rózą w rękę, z księżycem pod
pachą,
A resztę pozostawiam dla nowych poetów.

(Dokończenie z IV str. okładki)

kształtowaniu opinii publicznej nie mogą tego kontekstu nie zauważyć, są zmuszone do
zabierania głosu w nurtujących społeczeństwo kwestiach. Dialog, który w ten sposób
powstaje, przybiera różne formy, posługuje się różnymi argumentami, w sumie jednak
wydatnie przyczynia się do odrodzenia podupadłej do niedawna publicystyki. Gazety
przeszają różnić się tylko tytułem i numerami telefonów do redakcji, część dziennika-
rzy próbuje śmiało zapuszczać się w krzak naszych czasów, podobno coraz więcej osób
odchodzi od metody czytania samych nagłówków.

„Drugi kanał” obiegu informacji jest też (a na pewno może być) swego rodzaju „do-
nosicielem z rzeczywistości”. Przy analizach wszystkich dotychczasowych kryzysów po-
litycznych w PRL często wymieniana się izolacją władzy. Władza ma u nas wyjątkową
skłonność do izolacji. Kiedyś pewien działacz polityczny poinformował, że na dobrą
sprawę Edward Gierek niemal do końca swojej misji nie bardzo orientował się, co sły-
chać w dole, i traktował na serio wszystkie wylatujące ze środków masowego przekazu
pomruki zadowolenia. Publikacje związkowe mogą uchronić władzę przed zgubną izolac-
ją, mogą być piskiem prosto z trwy, gorącą linią między szczytem a dołem — bez pośred-
nictwa tzw. prasy oficjalnej, którą fachowcy potrafią „sprofilować” (o telewizji, która
ma zdumiewające samoczynne tendencje do nadgorliwego wychodzenia na przeciw źle
pojmomwanym oczekiwaniom władzy, nie warto wspominać).

Przeżywamy czasy niezwykle. Spotyka się kobiety, które ze łzami wzruszenia w
oczach mówią: „nie wierzyłam, że jeszcze doczekam takich dni”, mężczyźni, których
przytłamszona inicjatywa odradza się ku celom społecznym, ludzi pełnych nadziei.
Ogólnonarodowa dyskusja, która tym razem ma szansę nie być pustym sloganem, za-
tacza kręgi nieprawdopodobne. Niektórych to przeraża. Przyzwyczailiśmy się do po-
zorów jednorodności. A przecież ciągłe wrzenie, ścieranie się różnych sił wewnątrz-
nych, grupowych dążeń i interesów — to normalny stan funkcjonowania państwa. Oczy-
wiście istnieją granice tego wrzenia, ale równie oczywiste jest, że nawet stada baranów
trudno być jednorodnym. Stwarzanie pozorów jednorodności na dłuższą metę nie
może się udać — im uporczywiej próbuje się to robić, tym wybuchy kumulowanych
latami konfliktów są silniejsze i groźniejsze dla całego społeczeństwa.

„Drugi kanał” obiegu informacji to materialny dowód na potrzebę społecznej dysku-
sji, istotny element tej dyskusji, a jednocześnie fragment obrazu naszych czasów, frag-
ment portretu nas samych.

Na początku roku w prasie krakowskiej ukazał się „Apel Biblioteki Jagiellońskiej”:
Zuracam się z gorącą prośbą do osób i organizacji wydających dokumenty życia
społecznego o przesyłanie w formie daru lub wypożyczenia (dla zrobienia mikrofilmu)
następujących dokumentów: czasopism, broszur, protokołów, sprawozdań, druków ulot-
nych, afiszów — wydawanych w oficjalnym obiegu lub poza nim. Biblioteka Jagielloń-
ska, jako druga w kraju biblioteka narodowa, ma ustawowy i społeczny obowiązek gromadzenia i zabezpieczania całokształtu piśmiennictwa polskiego. Otrzymane materiały
będą cennym źródłem badań dziejów naszego kraju.

Ciekawe, ile bibliotek wpadło na podobny pomysł.

(J. W.)

REDAGUJA:

A.P. J.W.

OSTATNIA STRONA

*
NIE STOWARZYSZONA

DRUGI KANAŁ

Profesor Józef Gładko powiedział kiedyś: „Jeżeli ludzie mają różne zdania, to znaczy, że wszystko jest jeszcze w jakim takim porządku”. Myśl ta nie jest nowa, wydaje się jednak celna. Profesorowi Gładko (podobnie jak kilku utytułowanym kolegom) nigdy nie udało się spłodzić samodzielnej pracy na jakikolwiek temat, zawsze miał jednak dar efektywnego parafrazowania cudzych spostrzeżeń. Zacytowaną na wstępie sentencję profesor wymyślił w poczekalni dentystycznej, kiedy to z nudów przeczynał w jakimś tygodniku artykuł o Sokratesie, a ściślej o Sokratesowym pojęciu dialogowej natury prawdy i ludzkiej myśli o prawdzie, artykuł, z którego dowiedział się, że prawda nigdy nie powstaje i nie przebywa w głowie pojedynczego człowieka, lecz rodzi się między ludźmi wspólnie jej poszukującymi, rodzi się w procesie dialogowego obcowania. Dależy ciąg rozmowania profesora był już prosty; dialog to ścieranie się różnych poglądów, konfrontowanie różnych zdań, a więc fakt istnienia różnych zdań jest optymistyczny, bo daje szansę dojścia do prawdy.

W ciągu trzydziestu kilku lat naszej powojennej historii hasła „dialogu ze społeczeństwem”, a nawet „ogólnonarodowej dyskusji” obowiązywały niezmiennie, ale głównie w deklaracjach. Istniały okresy bardziej szczerych rozmów, a trwały one krótko i nigdy nie obejmowały wszystkich tematów. Wicepremier Mieczysław Rakowski w artykule *Propaganda sukcesu i opozycja* („Zycie Literackie” 1981 nr 7, s. 4) napisał: *Nie należy też bagatelizować atrakcyjności postulatów zgłaszanych przez różnego rodzaju ugrupowania opozycyjne we wszystkich sprawach dotyczących umacniania osobowości narodowej Polaków, co łączy się także z przemilczeniem przez oficjalną naukę historii kilku wydarzeń z najnowszych dziejów Polski. Chodzi w tym wypadku nie tylko o pewne fakty, jakie miały miejsce w stosunkach polsko-radzieckich w okresie międzywojennym i wojennym, lecz także o dzieje najnowsze Polski Ludowej, np. lata 1945—1948, 1948—1956 czy wreszcie marzec 1968.* Słowem, mimo istniejących okresów wzmoczonej szczeroci nigdy publicznie nie powiedzieliśmy sobie wszystkiego, co przy aktualnym stanie wiedzy mogliśmy powiedzieć.

Trwający obecnie (jest koniec marca) okres wzmoczonej szczeroci też, z różnych przyczyn, nie zdobył się jeszcze na oświetlenie wszystkich ciemnych miejsc za plecami. Nawet bieżąca informacja często szwankuje; zdarzają się przemilczenia, utajenia prawdy czy wręcz prowokacyjne fałszerstwa. Dzisiejszy system obiegu informacji został jednak wzbogacony o cały szereg mechanizmów, które spełniają funkcję „drugiego kanału” i przełamują monopol tzw. oficjalnych środków masowego przekazu.

Regularne i okolicznościowe wydawnictwa związane z ruchem zawodowym, które w „drugim kanale” wysuwają się na plan pierwszy, działają szybko i energicznie. Ledwo Daniel Passent zdąży pochwalić się na łamach „Polityki”, że zadzwoniła do niego słynna dziennikarka Oriana Fallaci („rzadko rozmawia z kims, kto nie jest głową państwa”), a tu już nie można spokojnie przejść przez klatkę schodowej, bo sąsiedzi wtykają do ręki tekst wywiadu, jaki wciśbiska Włoszka przeprowadziła z Lechem Wałęsą. Ledwo telewizja zdąży nadać spreparowany reportaż jakiegoś nadgorliwego dziennikarza, a tu już ludzie wracający tramwajami z pracy wyjmują z teczek protesty i oświadczenia naocznych świadków. Ledwo minister Bafia stwierdził, że trudno dokładnie odtworzyć przebieg końcowej części sesji WRN w Bydgoszczy, a tu już krążą po kraju taśmy z nagraniami ponurego zajścia.

I tak dalej

Stworzeniem takich możliwości przekazywania informacji nie mogła poszczycić się żadna z dotychczasowych „odwilży”. Być może dlatego trwały one tak krótko.

Funkcja „drugiego kanału” nie ogranicza się do weryfikowania informacji przekazywanych „kanałem pierwszym”. Zachodzi też proces odwrotny. Wydawnictwa związkowe tworzą dodatkowy kontekst życia publicznego, który ze względu na preferowanie tematyki interwencyjno-obrachunkowej, a także ostrą, bezpośrednią formę wzbudza wiele napiętości. Tzw. oficjalne środki masowego przekazu chcą w ogóle uczestniczyć w

(c.d. verte)